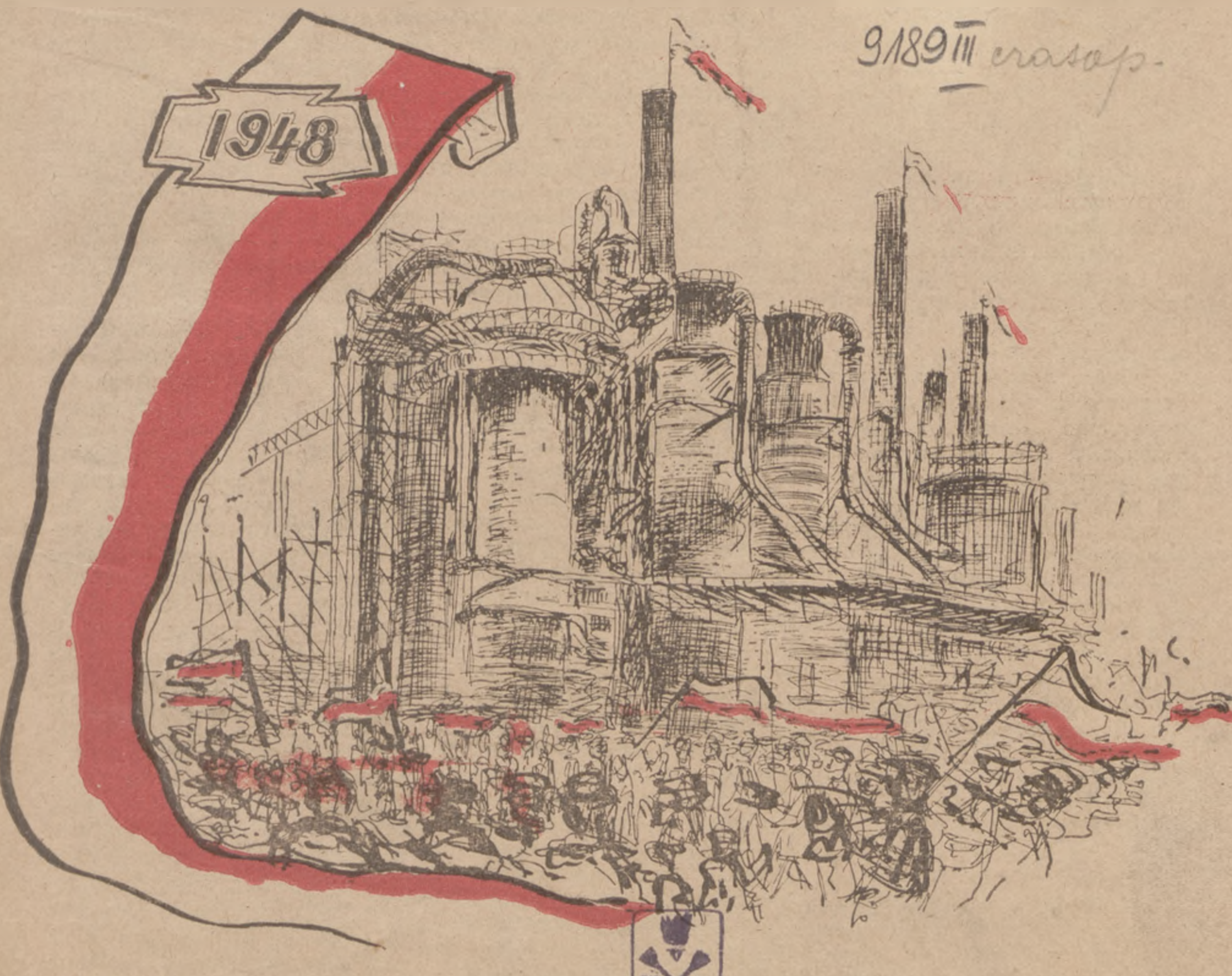
Cena 15 zł

ŚWIETLICA

dwutygodnik

Nr 1 (53) | 1–14 stycznia 1948 r. | Rok IV



JAN SITEK

NA NOWY ROK

Grały działa, a płatki śniegu
opadały z gałązek wiśni.
Od łagodnych nadwołżańskich
brzegów
unurzani bitwami przyszli.

Idą lata, wiosny i zimy
i znów Nowy Rok do nas przyszedł.
W naszym kraju pod niebo dymy,
huk fabryczny miasta kołysze.

Rozpływały się jak tony harmonii
echa armat i ludzkie pieśni
w rozgorzałe łuny czerwone —
w nich nam wolność oni przynieśli.

Podwajamy odbudowy kroki,
gruzy nikną jak zła noc i sen.
Budujemy dobrobyt i pokój,
wolnych ludów zwycięski dzień.

W rocznicę wyzwolenia

Trzy lata temu w styczniu 1945 zwycięska Armia Czerwona i przy jej boku walcząca I Armia Polska przyniosły nam wyzwolenie z najkrwawszej okupacji w dziejach świata, z okupacji hitlerowskich Niemiec.

Wojna, zapoczątkowana w roku 1939 na terytorium Polski przeszła w styczniu 1945 w decydującą fazę końcową, w fazę zwycięskiej, druzgocącej ofensywy Armii Czerwonej, zapoczątkowanej pod Stalingradem, w walkach nie mających w historii precedensu. (Pod Stalingradem z oblężonej 300-tysięcznej armii niemieckiej 1/3 dostała się do niewoli, a 147.200 Niemców zostało zabitych).

Od Wołgi do Donu, od Donu do Dniepru, Bugu, Wisły, Warty, Odry, Szprewy i Łaby trwał zwycięski marsz Armii Czerwonej i sprzymierzonych z nią narodów. Zaskoczył on nawet aliantów. Ci planowali inny obrót rzeczy. Pamiętamy te chwile, kiedy wyczekiwaliśmy nadaremnie z roku na rok na utworzenie drugiego frontu przez siły aliantów, podczas gdy Związek Radziecki zmagał się w krwawych walkach na swoich ziemiach. Ale wtedy w kancelariach dyplomatycznych i sztabach anglosasów toczyła się namiętna dyskusja, jak można najtrwalej i najlepiej odroczyć drugi front i przedłużyć wojnę. Oczekiwaliśmy wylądowania wojsk anglosaskich we Francji, na najkrótszej drodze do Berlina, lecz lądowanie odbyło się w płn. Afryce i na Sycylii. I dopiero wtedy, gdy losy wojny były już przesądzone kiedy widoczne się stało, że zwycięska Armia Czerwona stanie niedługo u progu Berlina, odbyło się z widocznym pośpiechem lądowanie we Francji, by ubiec Armię Czerwoną w opanowaniu Berlina.

Koncepcja wrogów Związku Radzieckiego, wedle której należało z utworzeniem drugiego frontu jak najdłużej zwlekać, aby zniszczyć Związek Radziecki, zawiodła. Siła i rozmach styczniowej ofensywy Armii Czerwonej wprawiła w zdumienie najtęższych ekspertów wojskowych. Żołnierze radzieccy wkroczyli na ziemie polskie witani jak bracia, przez naród, który nie czekał z bronią u nogi, mimo nakazów t. zw. rządu polskiego w Londynie. Armia Ludowa, zbrojne ramię zjednoczonych demokratycznych partyj Polski podziemnej, mających swe przedstawicielstwo w Krajowej Radzie Narodowej, walczyła na zapleczu frontu, niszcząc niejeden transport niemiecki i wysadzając w powietrze pociągi z wojskiem wroga.

I chociaż walka zacięta trwała, choć żołnierze, bohaterskiej Pierwszej Armii Polskiej im. T. Kościuszki, choć dawni partyzanci i nowo zmobilizowani żołnierze już jako odrodzone Wojsko Polskie maszerowali u boku Armii Czerwonej na Berlin, w kraju zawrzało od pracy nad odbudową. Mimo niedostatku, mimo chłodu i często głodu, robotnik polski uruchomił natychmiast fabryki, ruszyły koleje, otwarto szkoły, uniwersytety, przystąpiliśmy natychmiast do wprowadzenia w życie reformy rolnej, upaństwowiliśmy przemysł.

Lud przejął władzę.

I dziś możemy powiedzieć, że osiągnięcia nasze są wielkie nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i politycznej. Sytuacja wewnątrz kraju uległa stabilizacji. Grasujące na terenach Polski bandy dywersyjne, kierowane przez reakcyjne polskie czynniki z zagranicy, a popierane przez reakcję angielską i amerykańską, w wyniku amnestii po zwycięskich wyborach do Sejmu Ustawodawczego i upadku Mikołajczyka, agenta obcego kapitału, przestały faktycznie dziś w Polsce istnieć. Podczas gdy skłócone wewnętrznie państwa zachodniej Europy popadaja w coraz gorszą zależność od kapitału amerykańskiego, my jednością silni, w oparciu o trwały sojusz największych partii politycznych Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, budujemy swą niezależną i potężną przyszłość. Dzięki tej konsolidacji wewnętrznej i wytężonej pracy jesteśmy dziś przodującym państwem w Europie w odbudowie gospodarczej. Postępy wydobycia węgla są imponujące. W naszym eksporcie węgiel zajmuje około 50 proc., podczas gdy przed wojną około 15—17 proc. Hutnictwo należy do rzędu kluczowych w gospodarce narodowej i zajmuje pod względem wielkości i znaczenia jedno z czołowych stanowisk w przemyśle polskim. Produkcja podstawowych wytworów hutniczych w stosunku do r. 1938 w zakresie koksu przekroczyła poziom przedwojeny o 60 proc., w zakresie surówki i stali surowej osiągnęła 83—85 proc., w zakresie wyrobów walcowanych gotowych 60 proc. poziomu przedwojennego.

Jeśli górnik polski wydobywa dziś najwięcej węgla na świecie, jeśli znaczną część tej produkcji węglowej przeznaczamy dziś na eksport (w sierpniu 1947 na ogólną ilość 2382 ton — 1951 ton na eksport) jeśli ten węgiel wydobyty ręką robotnika polskiego jest naszą walutą, za którą dostajemy zagranicą niezbędne maszyny dla dalszej rozbudowy przemysłu, od czego zależy teraźniejszy i przyszły byt Polski, to jasne jest, że gospodarzem dziś w Polsce jest robotnik polski. Jeśli pozbawiona pomocy zagranicznej i pomocy UNRRA, mimo klęski mrozów, suszy i zniszczeń wojennych nie cierpi dziś Polska głodu, to jasne jest, że chłop polski zrozumiał sens reformy rolnej, jaka go uczyniła jedynym właścicielem ziemi polskiej i wywiązuje się z obowiązku zaopatrzenia miast w żywność. W odpowiedzi na agresywne zaborcze ataki kapitału amerykańskiego, robotnik polski stanął do współzawodnictwa pracy.

Szczęśliwego Nowego Roku
Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma
życzy Redakcja i Administracja

I pod tym hasłem: „Wszyscy do współzawodnictwa dla zwiększenia wydajności pracy" stajemy u progu nowego roku 1948, który jest drugim rokiem planu trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej. W roku tym winno nastąpić osiągnięcie przez Polskę samowystarczalności w zakresie artykułów żywnościowych, jedynie z wyjątkiem mleka i tłuszczów.

Rok 1948 przybliżyć winien etap końcowego wykonania planu, który uczyni Polskę silniejszą gospodarczo, a zatem zamożniejszą i potężniejszą.

P.

Francja walczy

Ostatnie tygodnie przeszły pod znakiem zaciętej walki proletariatu Francji o swe prawa ekonomiczne i polityczne, przeciwko atakom rodzimej i obcej reakcji, pragnącej przekształcić Francję w kolonię władców dolara. Wszystkie ośrodki przemysłowe na terenie całego kraju ogarnięte zostały płomieniem walki strajkowej. Walka ta była powszechna — imponująca cyfra 3 milionów strajkujących zawierała w sobie nie tylko robotników różnych gałęzi produkcji, lecz i pracowników umysłowych, wśród których nie zabrakło także elity umysłowej Francji z profesorami uniwersytetu włącznie. Co więcej — zdarzały się fakty, że oddziały wojskowe, wysyłane przez reakcyjny rząd dla rozprawy ze strajkującymi — bratały się z robotnikami, przechodziły na stronę tych, których długa, uporczywa i pełna poświęceń walka była walką nie tylko w obronie ich własnych, klasowych interesów, lecz przede wszystkim walką o wolność i suwerenność całego narodu francuskiego.

Wypadki francuskie wykazały bowiem raz jeszcze podstawową prawdę przeżywanego przez nas okresu historycznego: że klasa robotnicza, stając w obronie swych słusznych praw, walczy jednocześnie o realizację szeroko pojętych ogólnonarodowych interesów. Z drugiej zaś strony, strzały do strajkujących robotników na rozkaz pseudosocjalisty ministra spraw wewnętrznych Mocha zadały ostateczny kłam rozpowszechnionej jeszcze tu i ówdzie fałszywej teorii „trzeciej siły", balansującej jakoby pomiędzy obozem wstecznictwa a obozem demokracji. Poglądowa lekcja francuska wykazała namacalnie i krwawo, że nie ma żadnej „trzeciej siły", że w dzisiejszej światowej rozgrywce pomiędzy siłami demokracji, a siłami międzynarodowego imperializmu nie ma pozycji neutralnej, że owa legenda fałszywej neutralności służy jedynie za wygodny parawan, zblokowanym siłom reakcji w ich zaciętej walce przeciwko tym, dla których słowa „demokracja" i „niepodległość narodowa" nie są jedynie czczym frazesem.

O co szła bowiem walka? Można odpowiedzieć na to krótko, jednym zdaniem: o Francję francuską, przeciwko Francji amerykańskiej. O Francję, której politykę wyznaczać będzie li tylko jej własny interes narodowy, przeciwko Francji zamerykanizowanej, realizującej politykę wielkiego kapitału Wall-Street, kosztem najżywotniejszych interesów francuskich mas ludowych. Niewolnicza uległość rządu — w dziedzinie ekonomicznej i politycznej — wobec dyktanda Stanów Zjedn., przyniosła głód i nędzę, jakiej Francja nigdy dotąd nie znała. W przeciągu sześciu miesięcy od chwili gdy na rozkaz Ameryki komuniści zostali usunięci z rządu, ceny wzrosły według urzędowego wskaźnika o 50 proc., a dzienna racja chleba została zmniejszona do 150 gr. Kapitał amerykański opanowuje kolejno wszystkie gałęzie przemysłu francuskiego, hamując jego rozwój w myśl swego założenia przekształcenia bogatego, przemysłowo-rolnego państwa francuskiego w kraj, produkujący przedmioty zbytku na użytek amerykańskich milionerów. Macki ekonomiczne kapitału amerykańskiego sięgnęły również i do zamorskich posiadłości Francji, wypierając z nich kapitał francuski i podporządkowując je coraz wyraźniej swoim interesom. A co najważniejsze — posłuszeństwo wobec rozkazów amerykańskiego mocodawcy oznacza zgodę na samobójczą, z punktu widzenia najbardziej podstawowych interesów Francji, politykę odbudowy reakcyjnych, militarystycznych Niemiec. Jest faktem niezmiernie charakterystycznym, że największe zaognienie walk strajkowych zbiegło się z wizytą paryską p. Dullesa, męża zaufania amerykańskiego wielkiego kapitału, w wyniku której uzyskał on zgodę rządu francuskiego na przyłączenie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech do Bizonii, tworzonego obecnie przez Amerykanów, państwa zachodnio-niemieckiego, otaczającego najtkliwszą opieką najbardziej szowinistyczne i agresywne elementy nimieckie.

Przeciwko tej właśnie polityce, walczy nieugięcie obóz demokracji francuskiej z klasą robotniczą na czele. Wprawdzie na rozkaz Generalnej Konfederacji Pracy akcja strajkowa została przerwana, nie oznacza to bynajmniej że klasa robotnicza Francji, uzyskawszy w wyniku tej akcji poważne ustępstwa ekonomiczne ze strony rządu, uważa walkę swą za skończoną. Wycofanie się z akcji strajkowej — to tylko chwilowy rozejm, celem nabrania oddechu i przygotowania się do dalszych walk.

Polski lud pracujący z zapartym tchem śledzi bohaterskie zmagania narodu bratniej Francji. I jeżeli polscy robotnicy pomimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej nie skąpili ofiar, aby dopomóc walczącym braciom francuskim, czynili tak nie tylko w myśl ogólnie pojętej zasady solidarności robotniczej. Kryło się w tym zrozumienie faktu, że walka robotników francuskich jest również i naszą walką, w obronie naszych własnych narodowych interesów, przeciwko wspólnemu naszemu wrogowi: imperializmowi amerykańskiemu i jego agentom, pragnącym odrodzenia imperialistycznej i agresywnej potęgi niemieckiej.

Krystyna Poznańska.

Aktualne pytania i odpowiedzi

Jak organizować współzawodnictwo pracy?

Organizacją współzawodnictwa pracy w danym zakładzie *winny się zająć* Rady Zakładowe w oparciu o inicjatywę pracowników.

Wytycznymi dla nich być muszą: Troska o *stałość norm technicznych*. Zainteresowanie każdego pracownika i robotnika *planem pracy zakładu czy fabryki* i troska, by współzawodnictwo pracy przyczyniło się do zwiększenia bezpieczeństwa pracy, jak to ma miejsce w górnictwie.

Do zadań Rady Zakładowej należy także kontrola czy po zakończeniu każdego dnia roboczego odnotowano *faktyczne wyniki pracy każdego robotnika*. Nieścisłości zgłoszone przez robotnika powinno się sumiennie *badać i sprostowywać*.

Ważnym także jest, aby rozpowszechnić zdobycze przodowników pracy wśród innych robotników. Powinni oni *nauczyć innych form pracy, które im pozwalają zyskiwać lepsze wyniki*.

Kto jeszcze nie zapłacił podatku gruntowego w zbożu?

Z dniem 1 grudnia minął termin płatności podatku gruntowego za *rok 1947. Okazało się, że 1,989.000 gospodarstw biedniejszych, które płaciły gotówką, zapłaciły prawie wszystko.*

504.000 gospodarstw, które miały zapłacić połowę drugiej raty w zbożu, *zapłaciły w gotówce niemal wszystko, a w zbożu wszystko.*

Trzecia natomiast grupa, to jest *gospodarze najbogatsi zalegają jeszcze z wpłatą około 130.000 ton zboża*.

Czy Polska tego zboża potrzebuje, czy potrzebuje go robotnik i inteligencja w mieście? Tak. Wiedzą o tym ci, którzy terminowo w zbożu podatek spłacili. Nie chcą o tym wiedzieć tylko bogacze wiejscy. Trzeba, by im o tym obowiązku przypomnieli ci chłopi, co już zapłacili.

Niech pomagają poborcom społecznym i skarbowym w ściąganiu przymusowym tego podatku. Niech się chłopi sami rozejrzą w swojej gromadzie kto jeszcze nie dał należnego zboża i dlaczego?

I. P.

LITERATURA i SZTUKA

STANISŁAW SKONECZNY

Poezja Pierwszej Armii

Poezja Pierwszej Armii, to poezja spełniającego się odwetu za lata mordów, zgliszcz i niewoli, to poezja marszu choć mozolnego, ale zwycięskiego. Poeci emigracji wschodniej nie budują kunsztownych strof nostalgicznej poezji, nie oddają się tęsknocie w zacisz-



Adam Ważyk

nych domach, nie wstrząsanych hukami idącego frontu, jak poeci emigracji zachodniej, ale idą najkrótszą drogą w dymach huczących pocisków, przez mrozy i skwary wojny, do Polski, która przygnieciona krwawym butem hitleryzmu, daremnie wyczekiwała wyzwolenia, mającego przyjść z mgieł nad Tamizą. Wyzwolenie to było zwiewne jak mgła.

I gdzieś tam daleko, w nieznanym miasteczku rosyjskim, w Sielcach, rodzi się Armia Polska, a z nią spełnienie wyzwolenia w walce, pieśni i poezji, która jak dobra markietanka podwaja wiarę i zapał żołnierzy polskich, wybijających bagnetem i kulą szlak nad Nysą i Bałtyk

Wyszliśmy z lasów wilgotnych,
jeszcze nie wiedząc dokąd,
wiśnie dojrzały w sadach, chełmy
tarzały się w zbożach.
Opodal zdartych zasieków
niemiecki się ciągnął okop,
szedł odór trupi i tygrys spalony,
stał lufą do ziemi.
Kuchnie polowe dymiły, żołnierze
kąpali się w stawach.
staruszki stały na progach chałup
zdmuchniętych pociskiem,
Rosjanki w błękitnych mundur-
kach chorągiewkami drogę
pokazywały na zachód, na Bug,
na Bug! na przeprawie —
jedni nieśli do kraju kremy,
inni rusznice,
inni wracali pancerni w ciężkich
czołgach Uralu,
traktory BAC'u ciągnęły
w gałęziach brzóz i sosen
działa, które zza Bugu
zwiastowały nas ogniem.

Tak pisał Adam Ważyk, czołowy poeta emigracji wschodniej i budującej się dziś Polski Ludowej, w wierszu pt. „Przyjście". Tak oni szli trzy lata temu w zwycięskich bojach do ziemi ojczystej, by w ostatecznym uderzeniu ofensywy zimowej oswobodzić w styczniu cały niemal kraj z Ziemiami Odzyskanymi. Braterstwo dwu Armii, Armii Czerwonej i Pierwszej Polskiej Armii, przypieczętowały pola bitewne i bitewne mogiły, o których ten sam poeta mówi:

Ci, co bronili murów Odessy,
ci, co bronili Sebastopola,
bronili siebie i nas.
Tam, gdzie się Wołga zbliża
do Donu,
tam, gdzie się gruzy Stalingradu
świecą,
tam ocalono nasz dom.

Ale zanim przyszło ocalenie, trzeba było oko w oko spotykać się ze śmiercią, przejść przez trud i grozę okupacyjnej nocy. Podczas tej nocy nadsłuchiwaliśmy kroków idących ofensyw, o których mówił poeta Jerzy Putrament:

W roztańczonej zamieci
po kolana w śniegu i wodzie
mali, wątli saperzy
piłowali zielony lód.

Rok czterdziesty i trzeci
od nas odchodził,
burzą każąc nam wierzyć
w zbliżający się cud.

I Lucjan Szenwald, który od Lenino po Wisłę przeszedł bojowy szlak, by zginąć na progu wyzwolenia:

Dolina i mrok między nami
i nimi.
Wstające we mgle linią wzgórzy.
Zwęglonej gorzelni kościotrup
olbrzymi,
Jak szkielet okrętu po burzy.
I milczą transzeje i czasem
z oddali,

Jak duch — koczująca armata
wypali.
Na wzgórzu są Niemcy! na
pewno w tej chwili
przez szkła wymacają noc
mgławą

Wybadać, co kryją tumanne
rozstaje!
I pierwszy batalion z okopów
pawstaje.

— — — — — — — — — —

I kruszy i łamie i depcze i wali,
Zapada, szturmuje, i bierze!

— — — — — — — — — —

A Józef Prutkowski, który w pościgu za niemieckim najeźdźcą dotarł z Pierwszą Armią aż do Berlina, tak opowiada o ciężkich wojennych latach:



Jerzy Putrament

Motor wściekle potwornie huczał,
Żołnierz szedł z gromem na tank.
Czego się Jaś nie nauczył,
tego nauczył się Jan.
Jaś szedł tragicznie we wrześniu,
Jaś bezbronny, uparty...
Jan szedł zbrojny i z pieśnią
w roku czterdziestym czwartym.

Mocno, po żołniersku brzmią strofy Leona Pasternaka:

Znad spienionej Syr-Darii
i z aułów Kirgizji
jadą chłopcy do Armii,
walczyć w Polskiej Dywizji.

— — — — — — — — — —

Hej, zła kula nie jedna,
koło ucha ci gwizdnie,
nie jednego pożegnasz,
nim się znajdziesz w ojczyźnie.
Ale w puszczy Tobolskiej
i z śnieżnego Irkucka,
z ziem radzieckich do polskich
tędy droga najkrótsza
do skrwawionej Warszawy,
aby rzucić na metę
wolność, pomstę i sławę,
wyrąbaną bagnetem.

rzucili na metę pieśń swoją, pomstę i sławę wyrąbaną bagnetem i czołgiem, i stanęli nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, zamykając nową granicę Wyzwolonej, Niepodległej Polski Ludowej ostatni wojenny etap — Zwycięstwo!

Stanisław Skoneczny

Poezje poetów Pierwszej Armii wyszły w zbiorkach i będą omawiane na łamach „Świetlicy" w następnych numerach. Adama Ważyka „Serce granatu" i Jerzego Putramenta „Wojna i Wiosna" ukazały się w r. 1944 w Lublinie, nakładem Zw. Zaw. Literatów Polskich, Leona Pasternaka „Lata powrotu" — w r. 1945 nakł. „Książki", Lucjana Szenwalda wydała „Książka" w opracowaniu Seweryna Pollaka.

Co czytać?

„Ludzie Pierwszej Armii" Wyd. CZPW Wojska Polskiego. Warszawa 1946 Nr. 347. 36 ilustrac. 225 fotografii, 110 rysunków, 5 fotomontaży, 13 fotodokumentów, 3 szkiców sytuacyjnych, oraz 1 barwny szkic.

Piękna i wartościowa jest ta książka. Jej stronnice przypominają tak niedawno miniony wielki czyn oręża polskiego, który przy boku Armii Czerwonej wyzwolił kraj nasz z niewoli; przypominają i uczą. Książka ta powinna się znaleźć w każdym domu, w każdej świetlicy, bibliotece, szkole i związku. Od pierwszej do ostatniej kartki odżywają przy czytaniu dzieje tych ludzi, którzy prześladowani, uciskani wtrącani do więzień i Berezy nie dali się złamać, trwali na posterunku walki o sprawiedliwość społeczną, o prawa ludu pracującego. A kiedy przyszedł wrzesień, z więzień, z obozów, z warsztatu pracy szli i stanęli na ostatnich szańcach, by swe umiłowanie wolności Polski zadokumentować w boju. Prąca naprzód armia hitlerowska zalewała ogniem i stalą Polskę. Ostatni jej obrońcy szli na wschód za linię Bugu. Mijały lata w ogniu i krwi. Nawała hitlerowska zdawało się posiądzie całą ziemię. W ojczyźnie panowała noc ucisku i szału zbrodni niemieckiej. Przez linię frontu wschodniego szły stłumione, niejasne wieści, aż stały się faktem. Na wschodzie rośnie Armia Polska, rośnie i walczy. Te wieści podawane z ust do ust w różnych wersjach i przez wrogą nam propagandę, stają przed naszymi oczyma w całej prawdzie, gdy czytamy „Ludzi Pierwszej Armii". I kiedy dotrzemy do ostatniej strony, już nie są nam obce i nieznane nazwiska: Minc, Radkiewicz, Szenwald, Matuszewski, Zawadzki, Świerczewski, Popławski i inni. Stają się nam znajome, bliskie, bardzo bliskie. To oni w krwawym trudzie szli z nad Oki w huku dymiących się frontów, do tej niezapomnianej, niepodległej i wolnej, szli i przyszli, oparli swe bagnety o mury Berlina i nakreślili nową kartę granic od

(Dokończenie na str. 6)

ILUSTROWANA KRONIKA KULTURALNA



W ostatnich tygodniach bawił w Polsce z wizytą poeta francuski — Paul Eluard. Eluard słusznie we Francji uważany za najwybitniejszego (obok Aragona) poetę ostatnich czasów, łączy w nowoczesnej formie swych wierszy dwa najszczytniejsze cele literatury: piękno i walkę o postęp społeczny, przez co staje się szczególnie bliski naszemu społeczeństwu. Podczas ostatniej wojny odegrał on poważną rolę we francuskim ruchu oporu, zajmując słowem i czynem nieprzejednaną postawę wobec okupanta i rodzimej reakcji.

Eluard w czasie swego pobytu w Polsce wygłosił szereg odczytów na temat wojennej i powojennej sytuacji we Francji. Przy tej okazji poeta w serdecznych i pełnych uznania słowach wyraził swój podziw dla zapału i wytrwałości, z jakimi naród nasz przystąpił do budowania lepszego jutra, opartego na zasadach sprawiedliwości i pokoju.



W czterdziestą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego teatr im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił dwie sztuki poety: „Klątwę" i „Warszawiankę". Rolę Starego Wiarusa gra — tak jak przed czterdziestuośmiu laty, podczas prapremiery — Ludwik Solski i kreacja ta — tak jak niegdyś — jest wielkim wydarzeniem artystycznym, bezprzykładnym w historii teatru.

Na reprodukcji: Solski w tej niezapomnianej roli — utrwalony rysunkiem Wyspiańskiego.

(dokończenie ze str. 5)

Bałtyku przez Odrę do Nysy. Tych ludzi widzimy teraz przy budowie Polski Ludowej. Są w kopalniach i hutach są na roli i w wojsku Są ministrami, wojewodami i robotnikami. Jeden budują szlak i jedną budują Polskę: Ludową. Są tam, gdzie ich postawił obowiązek wobec ojczyzny i narodu.

„Ludzie Pierwszej Armii" to książka o wielkiej wartości wychowawczej i historycznej. Szkoły i organizacje młodzieżowe powinny się z nią zapoznać gruntownie. Nic tak nie nauczy wartości ludzkiej jak książka Nikt tak nie poda faktów wielkiego czynu jak te proste piękne opowieści o ludziach, którzy przeszli Lenino i Berlin i budują teraz przyszłość państwa. **S.**

HENRYK VOGLER

Współczesna powieść polska

(Dokończenie)

Jeszcze inną odmianę liryzmu w powieści spotykamy u *Ewy Szelburg-Zarembiny*. Jest to powieściopisarka, która — trochę pod wpływem Kadena — ostro reaguje na zewnętrzną stronę zjawisk świata. Jej powieści przepojone są też zmysłowością, nie pozbawioną jednak podkładu uczuciowego, gdyż Szelburg-Zarembina jest po kobiecemu czuła na wszelkie przejawy krzywdy społecznej. Wskutek jej silnej uczuciowości i gorącej wyobraźni stwarza ona w powieściach swoich atmosferę półfantastyki, obfitującą w marzenia senne, zjawy itp., dziejącą się jakby na pograniczu snu i rzeczywistości. Szczególnie uwidaczania się to w jej najlepszych powieściach „Wędrówce Joanny" i „Ludziach z wosku", należących do cyklu „Matka Judasza".

W ogóle ulubioną atmosferą tego typu powieści jest napół fantastyczna, napół senna atmosfera małego miasteczka, oderwanego od całości i zbiorowości kawału życia społecznego, który można studiować w zamknięciu, jak w probówce, odcinając go od związków z całością gospodarczą i z rzeczywistością. Doprowadzany nieraz do przesady psychologizm stara się obnażyć każdą najdrobniejszą śrubkę w człowieku i każdy najdrobniejszy szczegół jego otoczenia, ale i ten człowiek i to otoczenie stanowią oddzielne cząstki, wyodrębnione z procesów życiowych i społecznych, analizowane jak sztuczne preparaty w laboratorium, a nie jak żywe organizmy. Trzeba przyznać, że w tym rodzaju międzywojenna powieść polska osiąga szczyty kunsztu artystycznego i umiejętności wywoływania nastroju. *Adolf Rudnicki* stwarza w „Szczurach" przejmującą wizję miasteczka, w którym dusi się beznadziejnie bohater, mały, współczesny, prowincjonalny Hamlet. Rudnicki jest jednym z najbardziej charakterystycznych powieściopisarzy współczesnych którego powieść o prozie niezwykle dźwięcznej i artystycznie szlachetnej — zatraca już swą gatunkową czystość i wyraźny realistyczny kształt. („Niekochana", „Lato", aż po ostatnie, powojenne już utwory). *Michał Choromański* w „Zazdrości i medycynie" daje niezwykle sugestywny obraz szalejącego żywiołu i szalejącej namiętności ludzkiej, splecionych z sobą w wyrafinowanie artystyczny sposób. *Maria Kuncewiczowa* w „Cudzoziemce" stwarza studium psychologiczne kobiety samotnej w życiu, mistrzowskie nie tylko pod względem analizy ale i pod względem kompozycyjnego przeprowadzenia tej analizy. Drobiazgową analizą psychologiczną jest także „Adam Grywałd" *Tadeusza Brezy*, który to autor w powojennie wydanych „Murach Jerycha" daje przekrój społeczno-polityczny czasów sprzed 1939 środkami artystycznymi bardzo dalekimi od spokojnego, epickiego realizmu. *Jerzy Andrzejewski* pasjonuje się problematyką moralną, rozwijaną w umiejętnie wprowadzonej atmosferze niesamowitości — i dopiero powojenna jego proza osiąga umiar i równy realistyczny rytm *Otwinowski, Flukowski, Truchmanowski, Piętak* i inni — to autorzy, przy wszystkich istniejących między nimi indywidualnych różnicach — ze szczególnym upodobaniem stosujący motywy małego miasteczka, snu, nocy, dziwności — charakterystyczne dla tego gatunku powieści. Własny swój, zmysłowy styl wypracował sobie także *Marian Promiński*.

Ale najwybitniejszymi pisarzami tej grupy są — zamordowany w czasie wojny *Bruno Schulz* i *Witold Gombrowicz*. Schulz (autor „Sklepów cynamonowych" i „Sanatorium pod klepsydrą") to pisarz niesłychanie konsekwentny w swoim antyrealizmie i przeciwstawieniu się rzeczywistości. Jego świat jest martwy i nieruchomy, ale oszałamiająco piękny w blasku swoich kolorów i złoceń, świe-

---

KRZYSZTOF GRUSZCZYŃSKI

Towarzysze broni

(„Starinnyj wals... igrajet garmonist")
(„Starinnyj wals" Bokałowa")

Kiedy bój zacichał wieczorami,
W przerwie między rozmową dział,
Na postoju, na leśnej polanie
Stary walc, tęskny walc nam łkał.

Świat wirował w ulewie liści,
W zatrzęsieniu miedzianej rdzy,
W takt grustili[1]) czerwonoarmi
I tęskniliśmy do wtóru my...

Kto wymyślił, że na tej wojnie
Trzeba rzucić, trzeba wykląć śpiew
Harmonijka mgławiła ukojnie
O wioszczynach, tonących wśród drzew...

Po wertepach, po cuchnących błotach
Ramię w ramię z żołnierką szła
Nasza polska, tułacza tęsknota
I zadumczywa[2]) wasza taska[3])

Pod stopami żółkło suche igliwie.
Padał deszcz, padał żołnierz z nóg
Ale za nim stary walc rzewliwie
Z karabinem na ramieniu się włókł.

Na postoju, na leśnej polanie,
W spiekłe usta chwytając wiatr,
Ruski Miszka na ruskim bajanie
Grał o smętku zawierzbionych chat...

Aż się motyw wyfujarczył swojsko
Z piersi Jaśka z podkarpackiej wsi:
Dziwne wojsko, śpiewające wojsko,
Co na wojnie o przyszłości śni.

Warszawa, 10. IV. 1945.

1) grust: tęsknota, 2) [illegible]

cących tajemniczo jak we wnętrzu bizantyjskiej, wschodniej świątyni. Gombrowicz w „Ferdydurke" jest przedstawicielem groteskowej, fantastycznej drwiny, obserwującym z dojmującą i aż bolesną ironią rozkład otaczającego go świata. Obaj ci pisarze wcielili najdoskonalej — może lepiej niż potrafiłby to uczynić niejeden realista — tragizm skazanej na zagładę rzeczywistości mieszczańskiej lat międzywojennych, która musi ustąpić miejsca nowym i lepszym formom.

O wypracowanie takich nowych form rozgrywa się właśnie obecnie walka. Jeszcze na razie lwia część powieściopisarzy czerpie z arsenału dowojennej, antyrealistycznej techniki (doskonałe powieści *Kazimierza Brandysa* „Drewniany koń" i *Stanisława Dygata* „Jezioro Bodeńskie") — ale wierzymy, że nowa rzeczywistość społeczna stworzy wkrótce nowe tematy i nowe formy.

Henryk Vogler

Z Teatrów

Teatr Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci „Wesoła Gromadka" w Krakowie: „*PLACÓWKA*", sztuka w 5 aktach. Wedle powieści Bolesława Prusa, układ sceniczny Janiny Morawskiej.

„Placówka", napisana w czasach hakaty, jako bezpośrednie echo „rugów" pruskich, nic nie straciła na aktualności, chociaż właściwie zmieniło się wszystko i... nic. Zmieniła się zasadniczo sprawa: walka polskiego chłopa o ojcowiznę, obrona przed zaborczością niemiecką, pragnącą go z niej wyrugować. Bo przecież na tej ziemi, na której zbudował Prus „Placówkę", mieszka obecnie i pracuje spokojnie polski chłop, który siedzi na niej jako jej bezsporny właściciel i prawy władca, bo ziemia ta jest jego i znajduje się w granicach Rzeczypospolitej. Ale niestety nie zmienił się — Niemiec. I ten Niemiec trwa za naszą granicą zachodnią, a coraz to nowe doniesienia świadczą, że nie zmienił się w niczym w stosunku do Polski i Polaków. Czujność więc, jaka znamionuje „Placówkę", powinna być nadal stałym naszym udziałem. Udziałem wszystkich — jak o to słusznie walczy i propaguje tę czujność Polski Związek Zachodni.

W tym sensie wystawienie „Placówki" w scenicznej przeróbce przez Teatr RTPD w Krakowie należy uznać za bardzo szczęśliwą inicjatywę. Sztuka ta jest „na czasie", a ponadto skłania do powrócenia do lektury samej powieści. Jak bowiem wszystkie utwory powieściowe, tak i „Placówka" zasadniczo traci na przeróbce scenicznej, chociaż sama sprawa walki występuje na scenie wyraziściej. Dlatego też dobrze jest, że budzi niewątpliwą chęć zapoznania się z arcydziełem Prusa u tych, którzy „Placówki" dotąd nie czytali a chęć przypomnienia sobie jej u tych, którzy dawno książki tej nie mieli w ręce.

Wystawienie „Placówki" w teatrze RTPD należy uważać za szczęśliwe. W ramach świetnej dekoracji projektu Andrzeja Stopki, aktorzy przeważnie grają bardzo dobrze, przyczym podkreślić należy role: Janusza Paluszkiewicza jako Ślimaka i Zofii Myslakowskiej jako jego żony, ponadto Franciszka Delekty jako owczarza, Zofii Lubartowskiej — Zośki i Henryka Liburskiego — sołtysa.

Przeróbka sceniczna znakomitej powieści czołowego polskiego pozytywisty powinna znaleźć się także w repertuarach teatrów świetlicowych. Przy pewnych możliwych do łatwego przeprowadzenia obcięciach, nadaje się ona do zagrania nawet przy małych zasobach danej sceny. Wszystkie akty mają tę samą dekorację. Jak rozwiązać równocześnie na scenie wnętrze chaty i obejście gospodarskie, uczy piękna dekoracja Stopki, nie tracąca nic z realizmu, chociaż z konieczności przedstawiająca chatę w pewnych skrótach. Zespół — 17 osób, przyczym sześć osób można by wykreślić przy skracaniu reżyserskim (Szwagler dziedzica, Fryc Hammer, Bakałarz i jego córka, Jojne, Proboszcz), pewne ich kwestie wkładając w usta innych osób. Kierownicy teatrów świetlicowych powinni przybyć na przedstawienie krakowskie „Placówki", by zapoznać się ze sztuką. A reżyserzy tej sztuki w Krakowie: Maria Biliżanka i Ryszard Wasilewski, z pewnością nie poskąpią rady i pomocy.

w. z.

W jednym z najbliższych numerów „Świetlicy" rozpoczniemy druk scenicznego tekstu „Placówki", chcąc udostępnić ją wszystkim zespołom świetlicowym. (Przyp. Red.)

UCZMY SIĘ

J. LANDY-BRZEZIŃSKA

Rola świetlicy w akcji zwalczania analfabetyzmu

Każdego działacza społecznego, każdego oświatowca musi ogarnąć zgroza, gdy sobie uświadomi, że kilka milionów obywateli w Polsce znajduje się poza zasięgiem życia kulturalnego, że ani książka, ani czasopismo, ani w ogóle żadne słowo drukowane do nich nie dociera. Ci tak upośledzeni ludzie — to analfabeci. Jedni z nich nigdy nie chodzili do szkoły, inni wprawdzie uczyli się trochę w dzieciństwie, ale nędza i ciężka praca sprawiła, że zapomnieli nawet jak wygląda słowo drukowane.

Pozornie może się zdawać, że wystarczy dać możność uczenia się, otworzyć szkoły i kursy początkowego nauczania, a już analfabeci zaczną tłumnie napływać. Jednak w praktyce dzieje się przeciwnie. Bardzo znikomy procent niepiśmiennych uczęszcza do szkół i na kursy dla dorosłych. Różne są przyczyny tego zjawiska, ale najważniejsze i najtrudniejsze do przezwyciężenia, to wstyd i chęć ukrycia swego nieuctwa, albo też brak wszelkich potrzeb kulturalnych i lenistwo. Jedni więc spośród analfabetów chcieliby nabyć umiejętność czytania i pisania, ale wstydzą się zacząć uczyć, by się o tym nie dowiedzieli koledzy, sąsiedzi, znajomi. Inni natomiast nie zgłaszają się do szkół, bo nie wierzą w możliwość nauczenia się, albo uważają, że można obejść się bez umiejętności czytania i pisania, zmęczeni i zniechęceni po dniu ciężkiej pracy zarobkowej.

Jak dotrzeć do takich ludzi, jak ich zachęcić i przekonać, że uczyć się można, należy, a nawet trzeba koniecznie? Jak zorganizować dla nich nauczanie, by odbywało się możliwie dyskretnie i nie narażało ich ambicji wobec otoczenia?

Otóż należy stwierdzić, że specjalnie nadaje się do tego celu — ś w i e t l i c a, zarówno jako lokal, i jako ognisko różnorodnych form pracy kulturalno-oświatowej. Do świetlicy (czy klubu pracowniczego) uczęszczają ludzie o różnych zainteresowaniach i na różnych poziomach umysłowych, przychodzi więc niewątpliwie niejeden analfabeta czy półanalfabeta, by posłuchać odczytu, muzyki, śpiewu, zobaczyć przeźrocza, film, wystawę. Przyjdzie też na akademię, obchód czy wieczornicę, zorganizowaną przez zespoły świetlicowe. Gdy jest muzykalny, może stać się członkiem chóru lub orkiestry, gdy ma zdolności plastyczne — będzie pracował przy dekoracjach i robotach zdobniczych. W niektórych świetlicach świetliczanie uczą się praktycznych robót: introligatorstwa, koszykarstwa, trykotarstwa itp. Zajęcia te są atrakcyjne również i dla analfabetów.

Jakaż wobec tego byłaby rola kierownika świetlicy?

Na początku dwojaka: 1) wykryć wśród bywalców świetlicy, tych, którzy nie umieją czytać oraz 2) przyciągnąć do świetlicy, do określonych form pracy tych analfabetów, którzy mogliby przychodzić a nie przychodzą, bo na przeszkodzie stoją opory psychiczne lub brak zainteresowań kulturalnych.

Po zarejestrowaniu analfabetyzmu wśród świetliczan, należy zachęcić ich do nauki.

Sposoby są rozmaite, zależne zarówno od charakteru analfabetów jak i od inwencji i zdolności kierownika świetlicy. Mogą więc to być rozmowy indywidualne, bardzo życzliwie i taktownie prowadzone albo też pogadanki z całą grupą na temat korzyści i przyjemności, jakie płyną z umiejętności czytania i pisania.

Formą pracy, która specjalnie nadaje się do tego celu jest *głośne czytanie*. Do czytania należy wybierać utwory łatwe, a jednocześnie żywo i barwnie napisane, niezbyt długie: nowele wyjątki z dzieł większych, powieści, książek reportażowych, podróżniczych itp. Czytać należy wyraziście, nie za prędko, licząc się z powolnym procesem myślenia u analfabetów, i nie za długo — 15—20 minut.

Takie „kwadranse literackie" mogą mieć powodzenie nie tylko u analfabetów. Czytających słabo lub leniwych zainteresują książką, zachęcą być może do czytelnictwa i samokształcenia.

Na początek dobrze jest wziąć do głośnego czytania tekst, związany specjalnie z zagadnieniem nauki czytania albo pisania. A więc na przykład wyjątek z nowelki Prusa „Antek" (lekcja abecadła w szkole, obrazek lekcji w nowej szkole z powieści J. Wiktora „Orka na ugorze", żartobliwą opowieść Kiplinga o pierwszym liście dzikiego człowieka i inne). Ciekawy też materiał można znaleźć w dokumentach niedawnej rzeczywistości, jak pamiętniki chłopów, bezrobotnych (wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego). Do pogadanek specjalnie nadają się życiorysy wielkich samouków, jak np. Stephensona, wynalazcy lokomotywy parowej (był analfabetą aż do wieku młodzieńczego).

Myślę, że w dyskusji, która powinna się na te tematy wywiązać, sprawa potrzeby nauki dla niepiśmiennych wypłynie naturalnie i przekonywująco.

Skoro już mamy grupkę osób, które chcą nauczyć się czytać i pisać należy pomyśleć jak im tę naukę uprzystępnić. Oczywiście, rzecz jest łatwiejsza, jeśli w pobliżu znajduje się szkoła czy kursy początkowego nauczania dla dorosłych. Jednakże może nie być w okolicy odpowiednich kursów, albo też świetliczanie z wymienionych wyżej powodów nie będą chcieli uczęszczać na nie, cóż wtedy należy uczynić?

W takim wypadku najlepszym wyjściem byłoby zorganizowanie przy świetlicy kursu początkowego nauczania. Gdy mamy uczniów i lokal, pozostaje zagadnienie, kto będzie uczył. Jeżeli sam kierownik świetlicy nie ma pedagogicznego i metodycznego przygotowania lub z jakichkolwiek poważnych względów nie może zająć się nauczaniem, niech poprosi nauczyciela szkoły powszechnej, albo kogoś z ochotników, przeszkolonych na kursach metodycznych TUR. Ze względów na drażliwy charakter analfabetów, kursy takie należy prowadzić poza ogólnymi zajęciami świetlicowymi.

Pomoc instrukcyjną, wskazówki organizacyjne i dydaktyczne, programy podręczniki itp. znajdzie uczący w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego. Zarząd Główny TUR bowiem w ramach zainicjowanej przez siebie ogólnokrajowej społecznej akcji zwalczania analfabetyzmu zorganizował Poradnię Początkowego Nauczania (Al. Róż Nr. 7 w Warszawie) której zadaniem jest udzielanie porad i pomocy dydaktycznej wszystkim organizacjom społecznym, związkom zawodowym i instytucjom, walczącym z ciemnotą.

J. Landy Brzezińska

INSCENIZACJE — TAŃCE — PIOSENKI

JERZY KURYLUK

Kuźnia młodych talentów

Jedną z przyczyn wielkich sukcesów artystycznych, odnoszonych stale przez rozmaite zespoły radzieckie za granicami ZSRR jest bez wątpienia ogromny rozwój życia świetlicowego w tym kraju. Milionowe rzesze ludzi pracy, biorący czynny udział w ruchu świetlicowym, stanowią bogatą, naturalną bazę dla wszelkiego rodzaju zawodowych zespołów śpiewaczych, tanecznych, muzycznych i innych. Miejscowe i ogólnozwiązkowe pokazy dorobku artystycznego świetlic wykazują stały rozwój, ciągły wzrost poziomu artystycznego.

Ruch świetlicowy rozwija się z ogromnym rozmachem we wszystkich republikach i krajach ZSRR. Charakterystyczne cechy danego folkloru są przez jego kierowników z pietyzmem zachowane i pielęgnowane.

Opis całości tego ruchu, obejmującego cały naród radziecki i otoczonego wszechstronną opieką państwa — przekraczałby ramy naszego szkicu. Ograniczymy się więc dla przykładu jedynie do scharakteryzowania ruchu świetlicowego na terenach Ukrainy Radzieckiej, najbliższego naszego sąsiada.

Twórczość ludowa na Ukrainie istniała od bardzo dawna. Do naszych czasów zachowały się bogate zwyczaje i obrzędy ludowe, do dziś spotykamy wędrujących przez pola i sioła harmonistów i gęślarzy. Lecz dopiero w ustroju radzieckim twórczość ludowa znalazła odpowiednie warunki rozkwitu. Na fabrykach, kopalniach, wsiach, miasteczkach i szkołach — powstawać zaczęły amatorskie koła artystyczne, w których gromadzili się utalentowani śpiewacy, muzycy, tancerze, recytatorzy.

W pierwszych latach władzy radzieckiej powstał słynny chór „Dumka", oraz Ukraiński Chór Ludowy. Członkowie tego chóru to zwykli chłopi z kołchozów.

W surowych dniach wojny wesołe ukraińskie pieśni ustąpiły miejsca potężnym pieśniom, które wezwały do walki z wrogiem. Starzy harmoniści wędrowali od wsi do wsi, w pieśniach swoich nieśli i głosili prawdę o bestialstwach wroga, o cierpieniach narodu, wzywając do zemsty.

Zakończyła się wojna i znów zadźwięczały wesołe pieśni. Rozwój artystyczno-świetlicowy ruchu ludowego ciągle wzrasta. Obecnie na ziemiach Ukrainy istnieje ponad 32 tysięcy artystycznych kółek świetlicowych. Liczą one ogółem około 400 tys. członków-chórzystów, muzyków, aktorów.

Rozwinęła się jednocześnie sieć ludowych Domów Kultury. Celem ich jest pomoc w pracy kółkom amatorskim. W domach tych pracują instruktorzy-specjaliści z różnych dziedzin sztuki wykładowcy wyższych szkół muzycznych i teatralnych, doświadczeni pedagodzy.

Pracownicy ludowych domów kultury dobierają i opracowują

materiały repertuarowe, organizują kursy dla kierowników poszczególnych kółek, urządzają popisy okręgowe i ogólne. Centralny dom kultury ludowej zorganizował już po wojnie osiem pokazów w skali ogólnopaństwowej (mamy na myśli republikę ukraińską), poprzedzonych przez liczne festiwale i olimpiady miejscowe.

Na pokazach występują wyłącznie zespoły amatorskie. Niezwykłe zjawisko stanowi np. zespół pieśni, muzyki i tańca wsi Krasnogorska, w okręgu kijowskim. Do zespołu wchodzą prawie wszyscy mieszkańcy tej wsi, wśród muzykantów widzimy nawet 70-letnich starców.

Ponad 10 lat istnieje zespół chóralny wsi Rogozowo, na kijowszczyźnie, którym kieruje śpiewaczka — Maria Kirilenko, wspaniały sopran dramatyczny. Sukcesy tego chóru w Kijowie i Moskwie były ogromne.

W pracach kółek biorą udział robotnicy, górnicy, przedstawiciele miejscowej inteligencji. Na jednym z ostatnich ogólnokrajowych popisów wystąpił m. in. teatr amatorski komedii muzycznej, zorganizowany przez robotników z miasta Rubieżnoje, okręgu woroszyłowgradzkiego. Artyści tego teatru z powodzeniem wystawiają ukraińskie i rosyjskie, klasyczne i współczesne komedie muzyczne i wodewile.

Na repertuar studium dramatycznego szybu nr. 6 „Kapitalny" w mieście Stalino w Zagłębiu Donieckim składają się nie tylko sztuki pisarzy ukraińskich i rosyjskich, ale i najwybitniejszych dramaturgów Zachodu.

Na terenie całej Ukrainy działa obecnie ponad 3 i pół tysiąca amatorskich grup estradowych, które w roku bieżącym dały ogółem ponad 58.000 koncertów.

W republice istnieje Instytut Badawczy Sztuki Ukraińskiej Akademii Nauk. W 150 artystycznych, muzycznych i centralnych zakładach naukowych, dorośli i dzieci mają możność zdobycia wykształcenia we wszystkich dziedzinach sztuki. W większych miastach republiki powstały konserwatoria wieczorowe dla dorosłych, w których uczą się muzyki ludzie różnych zawodów. Ostatnio wstąpiło do tych szkół wielu zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej.

Artystyczna akcja świetlic pozwoliła wspaniale rozwinąć się wielu talentom. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje pochodzący z połtawszczyzny — dziś — solista Teatru Wielkiego w Moskwie — artysta ludowy ZSRR Iwan Kozłowski, solista opery kijowskiej fabryki „Arsenał" Konstanty Łaptiew, obecnie — artysta ludowy ukraińskiej Republiki Radzieckiej, młode debiutantki Teatru Wielkiego w Moskwie, znane w Warszawie, Weronika Borysienko i Leokadia Maslennikowa i wielu innych. Na sztuce ludowej wychowali się najlepsi aktorzy Ukrainy — Iwan Potoczyński, Maria Litwinienko-Wolgemut, Natalia Użwij, Ambroży Buczna i in.

28 najbardziej utalentowanych uczestników ruchu świetlicowego studiuje obecnie w szkołach muzycznych. Widzimy wśród nich: śpiewaczkę — kołchoźnicę Katarzynę Sitnik, wychowawczynię przedszkola fabryki maszyn w Kijowie, Lidię Pałkin, robotnika Juria Szwajcera i in.

W studium kijowskiego teatru dramatycznego kształci się była nauczycielka szkoły średniej, Ludmiła Gawriczenko.

Twórczość ludów Ukrainy rozwija się. Nowe życie rodzi nowe talenty, powstają świetne wzory samorodnej sztuki ludowej.

Jerzy Kuryluk

„Zapamiętać najpiękniejszą wieść..."

Montaż recytacyjno-inscenizacyjny opracowany przez Lidię Nartowską i M. Rokoszowa, na styczniową rocznicę wyzwolenia. Utwory: J. Pogorzelskiego, J. Przybosia, W. Zieleńczyk, L. Pasternaka, E. Gołębiowskiego, E. Osmańczyka, L. Szenwalda i anonimowych poetów wojennych.

(Na scenę wchodzi zespół w liczbie 14—24 mężczyzn. Obchodzą scenę dokoła dwa razy. Muzyka gra marsza grywanego w r. 1939. W pewnej chwili muzyka zostaje przerwana lotniczą syreną. Dwuszereg zmienia pozycję na bardziej bezładną. Ustawiają się w kilku grupach na scenie, podnosząc ręce do pozycji obronnej).

WSZYSCY

Przyszedł czarny trzydziesty
dziesiąty.

JEDEN GŁOS

Zapamiętam: pierwszy września: piątek,
Rano były już bomby nade mną.

JEDNA GRUPA

A wieczorem świateł nie ma. Ciemno.

WSZYSCY

A w sobotę szliśmy gruzy oglądać.

JEDEN GŁOS

Potem pogrzeb. Wszystko — jedna bomba

DWIE GRUPY

Potem bomb było jeszcze takich wiele.

WSZYSCY

Miasto w gruzach i domy w popiele.

JEDEN GŁOS

Nagle przyszła wiadomość nielekka,
Że już blisko, że trzeba uciekać.

(Pogorzelski J.)

(Zespół opuszcza bezładnie ręce, skupia się w tyle sceny, patrząc w jeden punkt, jakby obserwując ucieczkę.)

KILKU

Samochody bez benzyny uciekały pędzone przez strach.

WSZYSCY

Przestrzeń raz wraz wzdłuż nóg padała na wznak,
Spod słońca jak spod tłoku.
Bombowce wgniatały uchodzących w piach.

(Scena oświetla się blaskiem czerwonych łun).

KILKU

Tylko noc widna od łun, wyprostowała się cała.
Czerwony kur pożaru piał.

RECYTATOR I

Hamulec zgrzytnął przed ostrzem podków,
drogę zamknął mi
trup konia.

RECYTATOR II

Jeździec pod drzewem przydrożnym skonał,
w próżni po ręce i szabli z gałęzi odleciał ptak.
I wlókł się na własnym pogrzebie pochód niedoszłych żołnierzy;
z żałobną, fałszywą dumą, jak order zdjęty z poległych,
ktoś współczuł, chełpił się, drwił:

KILKU Z ZESPOŁU (drwiąco)

„Szarżowaliśmy czołgi!"

INNI (dumnie)

„Szarżowaliśmy czołgi!"

RECYTATOR II

Jeszcze dziś czuję rozpacz tego wstydu: żem przeżył...

(J. Przyboś)

(Za sceną kilka taktów: „Jeszcze Polska nie zginęła". Na tle końcowej melodii zespół wyrównuje się. Scena jaśnieje).

WSZYSCY

I rozpoczęła się walka o Polskę.

(Zespół podchodzi w głąb sceny, dzieląc się na dwie grupy. W lewym rogu sceny inscenizują „Tobruk", w prawym: „Oka". Część lewą oświetlić światłem imitującym słońce pustynne. Część prawa narazie w mroku. Za sceną kolęda „W żłobie leży". „Tobrukowcy" siadają, jakby wypoczywali. Dialog musi być pełen nastroju.).

ŻOŁNIERZ I

Słuchaj bracie, Tam u nas dziś wigilia...
Napewno upadł już śnieg...

ŻOŁNIERZ II

Śnieg upadł, zamarzła rzeka,
Skamieniał wiślany brzeg...

ŻOŁNIERZ III

Wszędzie kolędy płyną...

ŻOŁNIERZ IV

A w sadach okiść drży i srebrzą się białe świerki...

ŻOŁNIERZ V

Święta noc w Polsce...
Pewno teraz wracają już z Pasterki.

JAN MAR

Gazety ścienne w zakładach pracy

Gazeta ścienna jest jedną z form akcji kulturalno-oświatowej, prowadzonej na terenie zakładów pracy. Gazetę wydaje komitet redakcyjny, na czele którego stoi jeden z pracowników zakładu pracy, wyznaczony na to stanowisko przez komisję kulturalno-oświatową rady zakładowej. Z tytułu pełnionej pracy wchodzi on w skład komisji, która go wybrała. Jak widzimy więc gazeta ścienna w zakładzie pracy jest organem związkowym załogi.

Redaktor gazety ściennej dobiera sobie współpracowników spośród członków załogi zakładu pracy. Zespół ten stanowi Komitet Redakcyjny.

CELE I ZADANIA GAZETY ŚCIENNEJ

Gazeta ścienna ma na celu wychowanie ideologiczne, kulturalne i artystyczne pracowników. Winna być przy tym odbiciem życia w zakładzie pracy oraz wyrazem myśli, czynów i celów, do których dąży cała klasa pracująca. W gazecie ściennej tego rodzaju akcje, jak współzawodnictwo w pracy, walka ze spekulacją, czy wybory do rad zakładowych muszą znaleźć swoje miejsce. Nie idzie tu jednak o typ informacji prasy codziennej. Omawiane akcje należy przełamywać przez pryzmat życia w zakładzie pracy. Przez podkreślenie zasług przodowników pracy i ośmieszanie szkodników, przez opis pracy fabrycznego komitetu do walki z drożyzną, przez artykuły omawiające pracę własnej rady zakładowej, znaczenie jedności klasy pracującej itd.

Gazeta ścienna winna potępiać alkoholizm wśród załogi, wykazywać szkody jakie czyni demoralizacja powojenna społeczeństwa, a jednocześnie musi umiejętnie podchwytywać każdy szlachetny czyn, każdy przejaw piękna i dobroci.

Nie jest to zadanie łatwe, lecz jest ono do wykonania. Na odcinku wychowania kulturalnego i artystycznego gazeta ścienna spełni swoją rolę, jeżeli jej treść słowna i oprawa plastyczna stanie na wysokim poziomie. Musimy bowiem przekreślić hasło „kultura i sztuka dla mas". Musimy właśnie tworzyć kulturę i sztukę mas, nie degradując tych pojęć do łatwizny myślowej i formalnej.

ORGANIZACJA KOMITETU REDAKCYJNEGO

Wyznaczony przez komisję kulturalno-oświatową rady zakładowej redaktor gazety ściennej dobiera so-

(Dalszy ciąg na str. 11)

ŻOŁNIERZ I

Tu gorąc, spieka, palmy liść nie chłodzi nas swym cieniem...
Jak ciężko czasem, ciężko iść przez piasek i kamienie...

ŻOŁNIERZ II (z goryczą)

Wczoraj kolega-żołnierz padł...
Piaskiem go zasypali.

ŻOŁNIERZ III

Pewno niedługo w jego ślad niejeden pójdzie.

(Zwraca się do 1-go):

Mów, mów dalej o kraju...

ŻOŁNIERZ I (marząco)

(Za sceną wciąż płynie kolęda).

Tam... w sadach ukryta... zasypana śniegiem wioska leży...
Gdzieś po drodze dzwonią dzwonki sanek...
Oddalają się milkną...
Mróz bierze...
Kolędują:

(Śpiewa):

W żłobie leży...

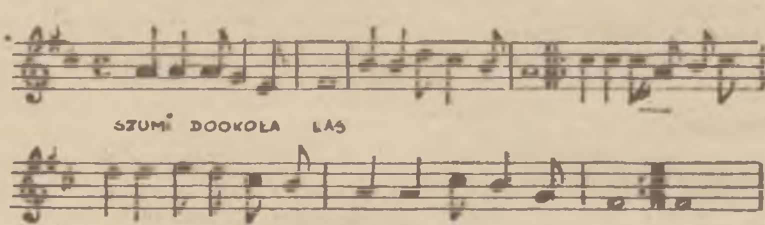
WSZYSCY

(podchwytują kolędę, śpiewając cicho pierwszą zwrotkę. Refren nucą bez słów. Na tle tego nucenia jeden z „żołnierzy" podchodzi na przód sceny i recytuje):

ŻOŁNIERZ IV

Bić modlitwą w to niebo, aż ciężkie od gwiazd...
Chwytać wiatr, czy zapachu ojczyzny nie niesie?...
Łowić w szumie fal morskich śpiew dalekich miast,
Morza słuchać i roić że... sosny, że... w lesie?...
Skąd zdobyć trochę chłodu, śniegu bodaj garść,
Bym poczuł Wilię... Ojczyznę... i Gwiazdkę?...

(Jest chwila napięcia i ciszy. Światło na „Tobruku" przygasa, przenosi się na drugą stronę, gdzie są „Żołnierze z nad Oki". Światło niebieskie, zimne. Chłopcy siedzą jak przy ognisku. Nucą cicho piosenkę: „Oka". Pieśń stopniowo przechodzi w mocny marsz.)



ŻOŁNIERZE (śpiewają)

Szumi dokoła las,
Czy to jawa, czy sen,
Co ci przypomina (bis)
Widok znajomy ten.

Żółty, wiślany piach,
Wioski słomiany dach.
Płynie, płynie Oka,
Jak Wisła szeroka
Jak Wisła głęboka.

Był już niejeden las, wiele przeszliśmy rzek,
Ale najpiękniejszy, ale najpiękniejszy
Jest naszej Wisły brzeg.

Piękny jest Wisły brzeg,
piękny jest Oki brzeg.
Jak szarża ułańska, do Wisły do Gdańska.
Pójdziemy, dojdziemy!

(Jeden z żołnierzy siada na pniu drzewnym i rozpoczyna recytację w formie opowiadania).

Ja — zbolałego polskiego narodu
Syn bolejący, wierny, szczery,
Polską mową karmiony od młodu,
Pojony światłem polskiej litery —

Wierząc, że Polska nie zginęła,
Lecz w blasku nowej chwały wstanie

Chcąc włożyć swój wkład do tego dzieła,
Piszę oto niniejsze podanie.

Na polach wojny drogą zwycięstwa
Jadą czerwonogwiezdne olbrzymy.
Podziwiam siłę, winszuję męstwa,
I widzę w myślach, jak razem walczymy,

Razem bijemy pruskiego zwierza,
Wspólne ramię wspólnie uderza,
Są dwie komendy: rosyjska i swojska...

...Proszę przyjąć mnie na żołnierza
Narodowego Polskiego Wojska!

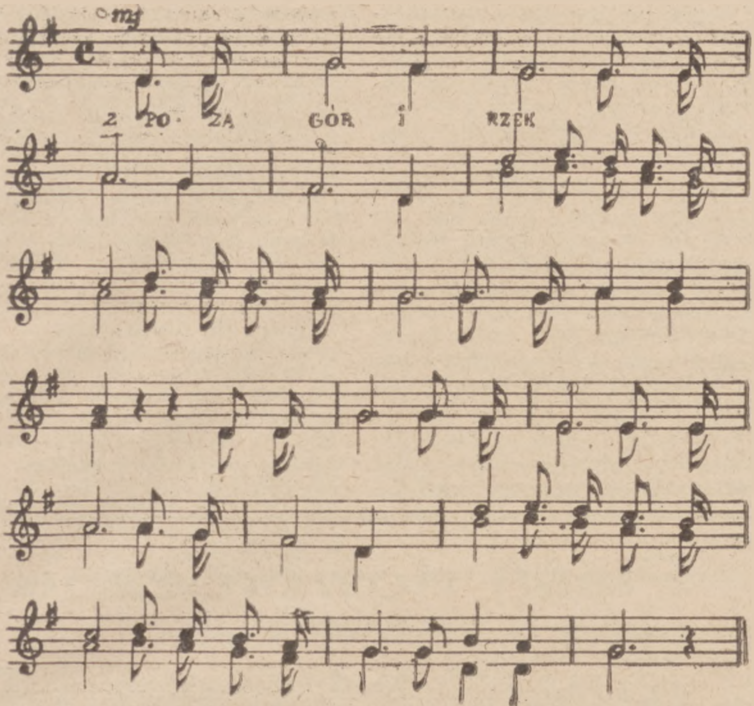
(Po ukończeniu recytacji żołnierze śpiewają pieśń I Korpusu. Nuty podajemy na str. następnej.)

(L. Szenwald)

ŻOŁNIERZE (śpiewają)

Z poza gór i rzek
Ujrzeliśmy brzeg.
Czy stąd niedaleko już
Do grających wierzb,
Malowanych zbóż?

Wczoraj łach,
mundur dziś,
Ściśnij pas, pora iść!
Hej! marsz Pierwszy Korpus nasz,
Z poza gór i rzek na Zachód marsz.



Czekaj Maryś nas,
Niedaleki czas,
Gdy przepadnie zmora zła,
Będzie radość
Aż błyśnie w oku łza...

Nie płacz Maryś, ach nie,
nie powtórzy już się.
Hej marsz Pierwszy Korpus nasz,
Salut dąj na wschód
Na Zachód marsz.

(Żołnierze jedni i drudzy wychodzą. Pieśń zza sceny przechodzi w melodię „Rozszumiały się wierzby" śpiewaną murmurando. Na pustą scenę wchodzi recytatorka i patrzy w kierunku śpiewających.)

RECYTATORKA

Przez długie polne drogi,
Przez skwar gorących łąk
Szedł oddział partyzancki,
Szła za nim sława wkrąg.
W ódł uśmiech go od progów
Zgarbionych wiejskich chat,
Lud czekał bojowników
Przez tyle krwawych lat.
O jutrzni trąbka grała:
Za wsią o dziesięć wiorst,
Zabito trzech żandarmów
Zniszczono tor most.
Od strzałów drżała ziemia
I huczał stary las,
Szedł oddział partyzancki —
Wolności przednia straż.

(Recytatorka usuwa się. Za scenę rozlega się pieśń partyzancka. Z pieśnią tą wraca zespół na scenę, ustawia się w zwartym szyku.)

WSZYSCY

W Warszawie alarm.

RECYTATOR I

Błysk wybuchów
oświeca profil miasta nagi
ze wschodu ryk motorów głuchy
nadciąga łuną z brzegów Pragi

Trafili. Łomot. Ziemia jęczy
(efekty akustyczne)
Raz — drugi — trzeci —

RECYTATOR I

Trzeszczą schrony
Na schronach napis. Piszą Niemcy:
„Polakom tutaj wstęp wzbroniony".

RECYTATOR II

A tam w połysku ciemnych pięter...
Wyjęte z sądu i spod prawa

KILKA GŁOSÓW

dzielnice stoją. — To wyklęte
dzielnice polskie.

WSZYSCY

Tam Warszawa.

KILKA GŁOSÓW (z satysfakcją)

Na próżno łowią snopem światła,
(gesty obserwacji samolotu)
Nurkuje — błysnął — już go nie ma.
Sekunda, Gwizd. I w cel upadła.

WSZYSCY

Stanęły w ogniu forty Bema

RECYTATOR I

Ujrzeli wtedy. Widział każdy
zapowiedź sądu nad ciemięzcą:
(silnie)
N a s k r z y d ł a c h d w i e
c z e r w o n e g w i a z d y
n i o s ą c e p o m s t ę...

WSZYSCY
(zaciskając pięści)

P o m s t ę N i e m c o m...

(L.Pasternak).

(Za sceną popularna rosyjska piosenka wojskowa: „Zakwitały jabłuni i gruszi"! Zespół ustawia się zwarcie i posuwa się ku przodowi imitując toczący się czołg).

WSZYSCY

Sierp i młot —
W pierod!

CZOŁGISTA I (wychodzi naprzód)

Burzyć będę warownie i wały,
Ja pierwszy, olbrzym wspaniały

CZOŁGISTA II

Burzyć będę, druzgotać i walić —
Ja drugi, potwór z ognia i stali

(Dalszy ciąg ze str. 10)

bie współpracowników. Należy tu podkreślić pewien błąd popełniany dotychczas. Wybór dokonywany był zazwyczaj tylko na podstawie zdolności literackich, cechujących niektórych pracowników. Jest to kryterium niewystarczające. W skład komitetu redakcyjnego winni wchodzić przede wszystkim pracownicy o największym wyrobieniu ideologicznym, mający zrozumienie dla działalności społecznej i wykazujący zmysł organizacyjny. Bezwzględnie, pewien stopień kultury literackiej musi być brany pod uwagę. Nie może on jednak wyłącznie decydować o wyborze. Gazetę bowiem ścienną nie wypełniają swoimi utworami członkowie komitetu redakcyjnego. Oni gazetę tę wydają. Pisać zaś do gazety mają pracownicy.

Skład komitetu redakcyjnego przedstawia się następująco:

1) redaktor gazety ściennej — Odpowiada on za treść wydawnictwa i jest inicjatorem w planowaniu, doborze materiału i wykonywaniu numeru.

2) sekretarz gazety ściennej — Przyjmuje materiały do redakcji, zwołuje zebrania redakcyjne oraz dopilnowuje terminów wykonywania poszczególnych prac, związanych z wydaniem numeru.

3) redaktor plastyczny — Planuje plastyczną oprawę oraz kompozycję treści słownej z materiałem graficznym, rysunkami, karykaturami, zdjęciami fotograficznymi itp. Pilnuje wykonania poszczególnych prac plastycznych, powierzonych pracownikom nie wchodzącym w skład komitetu redakcyjnego.

4) dwóch do trzech członków komitetu redakcyjnego — Współpracują oni przy projektowaniu numeru, selekcji materiału literackiego i plastycznego oraz przy wykonywaniu numeru.

(Dokończenie nastąpi)

OD REDAKCJI

ZAWIADAMIAMY PT. CZYTELNIKÓW, ŻE NUMERY „ŚWIETLICY KRAKOWSKIEJ" Z LAT POPRZEDNICH ZOSTAŁY JUŻ WYCZERPANE I WSZELKIE ZAMÓWIENIA TEGO RODZAJU, WPŁYWAJĄCE DO ADMINISTRACJI „ŚWIETLICY", BĘDĄ MUSIAŁY POZOSTAĆ NIE ZAŁATWIONE.

CZOŁGISTA III
Burzyć będę germańskie miasta —
Ja spod Lenino maszyna trzynasta.
CZOŁGISTA IV
Burzyć będę i palić w boju zażartym
Ja czołg z nad Oki czterdziesty czwarty...

(Za każdym razem „Czołgiści" wychodzą ze zwartego szyku i wracają cofając się w zespół).

WSZYSCY
Warczą pancerne dzwona gąsienic
Wśród kurzu i krwawych cieni...
JEDEN Z ZESPOŁU
— Stój cie! Tam straszne buchają płomienie...
DRUGI Z ZESPOŁU
Tam leży w zasadzce u działa Niemiec.
TRZECI Z ZESPOŁU
Tam piekło min w gościńcu drzemie!
CZWARTY Z ZESPOŁU
Stój, bo zginiesz z całą załogą!
WSZYSCY
Niczewo!
Nas mnogo.
JEDEN (występując naprzód)
Sierp i młot —
W pierod!
(E. Gołębiowski).

(Z pieśnią okrążają scenę, aby ustawić się grupowo do ostatniej recytacji zespołowej. Podczas zamilkającej piosenki mówi pierwsza grupa).

GRUPA I
To jest wiosna — rok czterdziesty piąty!
Zapamiętać najważniejszą z dat
GRUPA II (dołącza się)
Przekreślamy — trzydziesty dziewiąty.
GRUPA III (dołącza się)
Przekreślamy — sześć potwornych lat.
GRUPA ŚRODKOWA
Między Odrą a Łabą rozparci
Karabinem niszczymy zły czas
JEDEN GŁOS
Na Łużyckich ziem zardzewiałej tarczy
Prus złowrogich rozbijemy głaz
GRUPA LEWA
Już nam Berlin przyszłości nie strwoży.
GRUPA PRAWA
Już nam Prusy — nie wrócą do Prus,
GRUPA ŚRODKOWA
My jak wicher orzący po morzu
Zatapiamy niemczyznę dziś w gruz!
GRUPA LEWA I PRAWA
Nasza wiosna! Rok czterdziesty piąty
GRUPA ŚRODKOWA
Zapamiętać — najpiękniejsza wieść:
JEDEN GŁOS
Przekreślamy trzydziesty dziewiąty!
WSZYSCY
Nuć historio zwycięstwa nam pieśń!
(E. Osmańczyk).

Lidia Narłowska
i Maria Rokoszowa

*

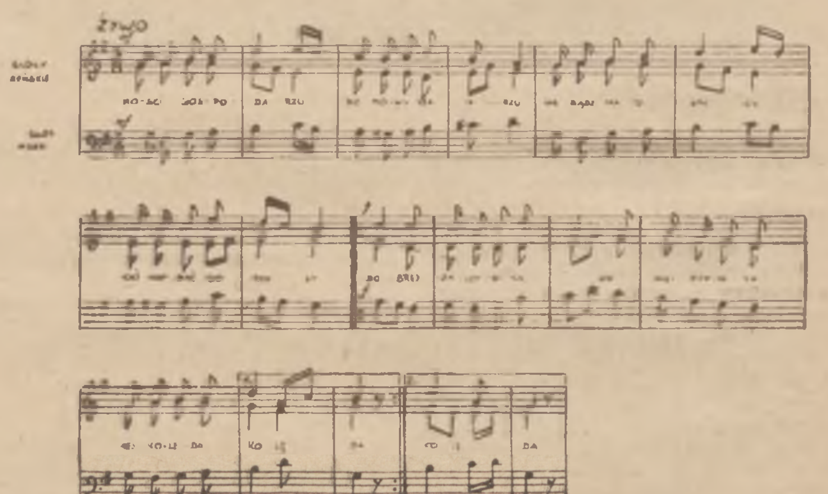
Montaż ten wykonuje cały zespół świetlicowy — mężczyźni. Raz jeden występuje recytatorka. W ostateczności, gdy nie ma tylu mężczyzn — zrobić zespół mieszany. Dekoracje nie potrzebne — konieczne światła. Całość wykonujemy na kotarach. W obrazach „Tobruk" i „Oka" można by posłużyć się dekoracją i kotarą ruchomą wewnętrzną. Kotara ta po odsłonięciu ukazałaby po lewej stronie palmę silnie oświetloną, po prawej zaś ośnieżony świerk, dla zaznaczenia miejsca akcji. Wtedy jednak potrzebne by już były kostiumy. Dla „tobrukowców" hełmy z tektury, krótkie kamaszki z szarego płótna i takież ładownice. Koszulki i spodnie harcerskie. Dla żołnierzy z nad Oki — zwyczajne mundury żołnierskie, płaszcze i czapki z futrem. Zespół w takim wypadku musiałby być większy, bo do wykonania tych inscenizacji musieliby być inni „aktorzy". Po zakończeniu tej części kotara się zasuwa a na scenę wchodzi poprzedni zespół. Najbardziej jednak „w stylu świetlicowym" jest wykonanie bez dekoracji i kostiumów.

*

Na styczniową rocznicę wyzwolenia znaleźć można wiele materiałów tekstowych w „Świetlicy krakowskiej" z ubiegłych lat. Nr 7 z r. 1945 wiersz Machejka: „Ziemia partyzancka". Nr 15 z 1946 dwa utwory A. Włodka: „Sztandary i pieśni" i „Powiedzieć wszystko" i T. Kubiaka: „Pieśń o Griszy". Utwory Olgi Bergholc: „Obrońcy Leningradu", A. Włodka: „Poległym na ulicach Krakowa żołnierzom Armii Czerwonej" i T. Kubiaka: „Kraków 18 stycznia" wykorzystano inscenizacyjnie z dawnych numerów „Świetlicy krakowskiej" w zbiorku „Październik", wydanym przez TUR.

Pieśń noworoczna

Podał: H. Obuchowicz



Zamiast tańca

Z inicjatywy Kuratorium O. S. krakowskiego odbył się w miesiącach zimowych 1947 międzyorganizacyjny kurs świetlicowy w Białej. Na tym kursie powstała myśl, by świetliczanie nauczyli się krakowiaka — o ile możliwie oryginalnego, bez nadmiernej stylizacji. Zwrócono się więc z prośbą do znanej w całej Polsce — prof. Mierzejewskiej, by zechciała przepracować z uczestnikami kursu tylko te figury, które są rodzime. I rozpoczął się taniec, "ów krakowiak drygliwy, pełen swawoli i weselnej gędźby". Ale zanim stał się on podobnym do tego, opisywanego przez Reymonta w „Chłopach", niemało pracy kosztował tak instruktorkę, jak i uczestników, bo — okazuje się, że lepiej pod takt krakowiaka podrygiwać nogami, siedząc przy stole, niż tymi samymi nogami wykonywać kroki i figury krakowiakowe pośrodku sali. — Potem odbył się jeszcze jeden kurs, również przez Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych przy Kuratorium O. S. krakowskiego — zainicjowany. Każdy zespół świetlicowy przysłał na ten kurs po jednej parze tancerzy najzdolniejszych. Kurs trwał 10 dni. Każda z tych par tancerzy miała obowiązek nauczyć na swojej świetlicy krakowiaka. Udało się. Na zlocie świetlicowym odtańczono w 120 par rodzimego krakowiaka. Mogło go tańczyć jeszcze więcej par, lecz nie było miejsca. Rozpowszechnił się i w dalszym ciągu rozpowszechnia ten krakowiak w całym województwie krakowskim. Ale przecież nie tylko zespoły województwa krakowskiego winny go umieć. Krakowiak stał się tańcem narodowym, tańczy go cała Polska, tańczy mniej, lub więcej zniekształconego przez fantazję tych, którzy tworzą „układ". „Układ" zostawmy tancerkom i tancerzom zawodowym, którzy mają do tego przygotowanie

tak teoretyczne, jak i praktyczne i odpowiadają za linię artystyczną tańca, my zaś starajmy się rozpowszechnić krakowiaka w formie rodzimej. — Krakowiak był zawsze pozbawiony „układu". Tańczono go w kole, a figury były uzależnione od tego, jaką sobie tancerz wybrał i poprowadził. Figur było dużo, ale by tańczyć krakowiaka, nie trzeba było być uzależnionym od czwórki, czy ósemki, jak to dzisiaj bywa. Podczas przygrywki do krakowiaka, każdy z mężczyzn stary i młody porywał tancerkę i stawał w kole. Chcieli tańczyć wszyscy, to jakże pozbyć się takiej przyjemności, przy której nie tylko wyhasano się, ale i wyśpiewano, bo krakowiak, to taniec, związany ściśle ze śpiewem. I tak, jak dziś każdy prawie z mężczyzn wstaje na dźwięk tanga czy fokstrota, by poprosić do tańca tancerkę, nie patrząc czy jest odpowiednia liczba par, bo różne figury są tańczone w różnej kolejności, tak jak tancerz poprowadzi, tak dawniej tańczono krakowiaka. Tancerz prowadził figurę, którą chciał i która się mu podobała, a tancerka prowadzona przez niego, musiała się do jego woli zastosować i jego prowadzeniu poddać.

Jakby to było dobrze, by tak samo jak tańce „modne" upowszechnił się taniec narodowy polski, którym zachwycają się zawsze wszyscy zagraniczni goście. Będziemy się o to starać! W każdym numerze będziemy podawać dwie figury rodzimego krakowiaka. Rzecz oczywista, że nauczyć się tańczyć z opisu samego jest bardzo trudno i musi się mieć pojęcie o tańcu, lub przynajmniej widzieć krakowiaka tańczonego. Do każdej opisywanej figury będziemy załączać fotografię, aby zorientować chcącego się nauczyć w ruchu.

M. R.

Gry i zabawy zespołowe w świetlicy

KUMOTER I KUMOSIA

Liczba biorących w grze udział dowolna. Jedna z osób wychodzi ze świetlicy na chwilę, by w tym czasie pozostałe osoby mogły się swobodnie w tajemnicy przed tą osobą umówić w sprawie wyboru tzw. kumotra i kumosi, to jest jednego przedmiotu rodzaju męskiego i jednego przedmiotu rodzaju żeńskiego, które pozostają ze sobą w pewnym związku. Następnie przywołujemy osobę mającą zgadywać, która ma prawo zadawania pytań kolejno wszystkim uczestnikom gry, za wyjątkiem pytań: „Jak się nazywa „kumoter" lub „kumosia" i z czego są zrobieni". Uczestnicy gry powinni odpowiadać na pytania w sposób zgodny z prawdą, ścisły ale dowcipny, taki, by odgadnięcie nazwy „kumotra" i „kumosi" nie było wskutek danej odpowiedzi łatwe i oczywiste. Osoba zgadująca może również formułować pytania w ten sposób, by na nie była odpowiedź tylko twierdząca lub przecząca (tak lub nie). Kto swoją odpowiedzią naprowadzi osobę zgadującą, ten zajmuje jej miejsce, a reszta uczestników obiera nowego „kumotra" i „kumosię".

Zasada gry: Odpowiedzi na pytania osoby zgadującej powinny być krótkie, dowcipne, odpowiadające istocie rzeczy. Kto nie stosuje się do tej zasady lub naprowadza w sposób oczywisty osobę zgadującą na odgadnięcie ten daje fant. Przy odpowiedziach nie wolno się namyślać. Namyślający się dają fant.

Wartość wychowawcza: Gra kształci pomysłowość zespołu, szybkość myślenia i zdolność wyciągania wniosków, rozwija dowcip i poczucie humoru.

Bibliografia dla tematu „Ziemie Odzyskane"

Materiały informujące o Ziemiach Odzyskanych podnieść można na następujące działy:

I. — Morze — flota polska.
II. — Pomorze — Prusy Wschodnie i Zachodnie
III. — Śląsk — Ziemie nadodrzańskie
IV. — Polska — Niemcy
V — Słowiańszczyzna

Dział IV i V potraktowany będzie jako uzupełnienie i synteza.

Każdy z działów zawierać będzie bibliografię.

A. popularno-naukową
B. literaturę piękną
C. materiały specjalne dla świetlic z wybraną literaturą do planowego czytania, — samokształcenia form artystycznych.

I. MORZE — FLOTA POLSKA

A. Bibliografia popularno-naukowa:

Bodniak: Kongres Szczeciński na tle bałtyckiej polityki Polski. 100 zł.

Dąbrowski F., Grodecki S.: Westerplatte, Gdynia 1945, str. 24. 24 zł.

Dylik J.: Geografia ziem odzyskanych Wyd. Książka. Str. 307. 700 zł

Gdańsk, Wrzeszcz, Oliwa — plany. 50 zł.

Gołębiowski: Obrazki rybackie z półwyspu Helu. Wyd. Gosp. miast morskich.

Górski K.: Polska w zlewisku Bałtyku. Inst. Bałtycki 1947. Str. 138. 500 zł.

Grabski Wł.: 200 miast wraca do Polski. Wyd. Zach. Str. 162. 700 zł.

Flota handlowa — Żegluga — Rybołóstwo morskie. Zbiór przepisów prawnych. Inst. Bałt. 1947. Str. 183. 450 zł.

Kranc S.: Wojna zaczęła się w Gdańsku. -Wwa 1945. P.Z.W. Str. 65. 22 zł.

Konopczyński: Walka z niemczyzną o Bałtyk. Zw. Zach. Str. 26. 12 zł.

Kuczer: Ekspansja Brandenburska nad Bałtykiem w wieku XV. i XVII. Zw. Zach.

Kwiatkowski: Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem. Państw. Inst. Wyd. Str. 50. 50 zł.

Lepszy K.: Dzieje floty polskiej. Inst. Bałt. Str. 351. 520 zł.

Lepszy K.: Zarys polskiej marynarki. Str. 83. 180 zł.

Leśnodorski Z.: Morze i sprawy morskie w dziełach naszych pisarzy. „Praca oświatowa" nr 5. 1947 r.

Makowski: Polskie wody terytorialne. Zw. Zach. Str. 29. 15 zł.

Piwarski K.: Dzieje Gdańska w zarysie. Inst. Bałt. 1946 r. Str. 308. 300 zł.

Smoleński: Morze i Pomorze. Wyd. przedw. z cyklu „Cuda Polski".

Słopczyk: Znaczenie portów bałtyckich w Polsce. Zw. Zach. Str. 39. 15 zł.

Swiokło i Moskalewicz: Szczecin dawniej i dzisiaj. Szczecin 1946 r. Str. 88. 75 zł.

Zaremba J.: Polska flaga w Szczecinie. Str. 62. 20 zł.

Zdziłowiecki: Bałtyk. Szkic gospodarczy. Str. 55. 32 zł.

Zdziłowiecki: Antologia morska. Wyd. przedw. 1939 r.

Mapy, czasopisma

Krygowski: Wybrzeże polskie, m. fiz. 1:350.000, nakł. św. Wojciecha, Poznań. 250 zł.

Mapa podziału administracyjnego Pomorza. 1:1.500.000. 30 zł.

Swakowski: Mapa komunikacyjna Pomorza (drogi) ze skorowidzem nazw pol. niem. 1:800.000. 25 zł.

Szalarski: Pomorze Wschodnie, m. fiz. 1:500.000. 80 zł, ze skorowidzem.

Pronik i Gosz: Przewodnik po Gdańsku. Gdańsk, nakł. autora.

Morze — miesięcznik.

Jantar — miesięcznik, Organ Inst. Bałt. Bydgoszcz.

Odra — tygodnik literacko-społeczny. Katowice.

B. **Literatura piękna.** Powieść, nowela, opowiadanie.

Bandrowski J.: Na polskiej fali. W-wa 1935 r., dla młodzieży. Wyd. przedw.

Bandrowski J.: Sosenka z wydm. Wyd. przedw. Poznań. Nakł. św. Wojciecha.

Bandrowski J.: Zolojka. Wyd. przedw.

Deotyma: Panienka z okienka Wyd. Czytelnik. Str. 238. 320 zł.

Fiedler A.: Dziękuję ci kapitanie. Czytelnik. 1946 r. 300 zł.

Grabski Wł.: Saga o Jarlu Brondszu. Poznań, św. Wojciecha, 3 tomy. 900 zł.

Hłasko: Morzami ku Polsce. Wyd. przedw. 1922 r.

Kawczyński: Dannemora. Wyd. przedw.

Mangiewicz R.: Wielki sztorm. Wyd. Czytelnik. 1947 r. Str. 239, dla młodzieży.

Mączyńska M.: W obronie Gdańska. Wyd. Kamiński, 1947 r. Str. 156. Dla młodzieży. 300 zł.

Ossendowski: Pod polską banderą. Wyd. przedw.

Perłek J.: Wielkie dni małej floty. Wyd. Zach. Poznań, 1947 r. Str. 232. 440 zł.

Poker Jim.: Płyną polskie okręty. Wyd. przedw.

Rychliński: Bój pod Oliwą. Wyd. przedw.

Rychliński: Przygody Krzysztofa Arciszewskiego. Wyd. przed 1935 r.

Rychliński: Róża korsarska. Wyd. przedw. 1928 r.

Saliński A.: Opowieści morskie. Wyd. Wiedza, W-wa 1947 r. Str. 186. 360 zł.

Schroeder A.: W latarni — nowele. Wyd. przedw.

Sieroszewski W., Bonkowski: Ocean. Wyd. przedw. W-wa 1936 r. Bibl. Polska.

Sylwester A.: O okrętach i dalekich podróżach. Wyd. Zach. Str. 87. 180 zł.

Zydler: Gdzie Bałtyk szumi. Wyd. P. Z. W. S

Żeromski: Wiatr od morza. Państw. Inst. Wyd. 320 zł.

Żeromski: Międzymorze. Wyd. przedw.

Poezja

Bergel: Tęczowe mosty. Wyd. przew.

Gomulicki: Pieśń o Gdańsku. Wyd. przedw. 1919 r.

Jasiński: Rejs do Rygi. Wyd. przedw. 1931 r.

Jasiński: Papierowy okręt. Wyd. przedw. 1936 r.

Jasiński: Antologia poezyj marynistycznych. Wyd. przedw. Gł. Ks. Wojsk. 1937 r.

Lisznlewicz: Gwiazdy nad otchłanią Bałtyku. Str. 32. 25 zł.

Madej: Pieśń o Bałtyku. Wyd. przed. 1932 r.

Kłosowski: Z polskiego wybrzeża. Wyd. przedw. 1933 r.

(Dalszy ciąg na str. 14)

(dalszy ciąg ze str. 13)

Pniewski: Morze polskie i Pomorze w pieśni. Wyd. przedw.

Stępowski: Legenda o masztowej sośnie. Wyd. przedw. 1934 r.

Świniarski A.: Przekleństwo morza. Wyd. Kamiński. 1947 r. Str. 30. 20 zł.

Zaruski: Sonaty morskie. Wyd. przedw. 1925 r.

C. **Materiały specjalne dla świetlic**

Literatura planowego czytania

Mangiewicz R.: Wielki sztorm. Wyd. Czytelnik. Str. 239. dla młodzieży, 1947 r.

Maczyńska M.: W obronie Gdańska Wyd. Kamiński. Str. 156. 300 zł.

Deotyma: Panienka z okienka Wyd. Czytelnik. Str. 238. 320 zł.

Fiedler Ar.: Dziękuję ci kapitanie. Wyd. Czytelnik. 300 zł.

Pertek J.: Wielkie dni małej floty. Wyd. Zach. Str. 232. 440 zł.

Literatura do samokształcenia

Gorski K.: Polska w zlewisku Bałtyku. Inst. Bałt. 1947 r. Str. 238. 500 zł.

Zdzitowiecki: Bałtyk — szkic gospodarczy. Str. 55. 32 zł.

Konopczyński: Walka z niemczyzną o Bałtyk. Wyd. Zach. Str. 26. 12 zł.

Kwiatkowski: Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem. Państw. Inst. Wyd. Str. 50. 50 zł.

Makowski: Polskie wody terytorialne. Zw. Zach. Str. 29. 15 zł.

Słopczyk: Znaczenie portów bałtyckich w Polsce. Zw. Zach. Str. 39. 15 zł.

Piwarski: Dzieje Gdańska w zarysie. Inst. Bałt. Str. 308. 300 zł.

Zaremba: Polska flaga w Szczecinie. tSr. 62. 20 zł.

Lepszy K.: Zarys dziejów polskiej marynarki. Str. 83. 180 zł.

Dąbrowski, Grodecki: Westerplatte. Str. 24. 24 zł.

Literatura do artystycznych form pracy

Pieśni, recytacje: „Praca oświatowa" nr 5, maj 1947 r.

Kozłowski: Wiara Rewia w 3 cz. z muzyką. Bursa, Katowice, Bibl. Teatr. Amat.

Daszyńska: Szumi Bałtyk. Obrazek scen. w 2 odsł. ze śpiewem. Katowice.

Kozłowski: Wesoła marynarska wiara. Rewia w 3 cz. z muzyką. Bursa, Katowice, Bibl. Teatr. Amat.

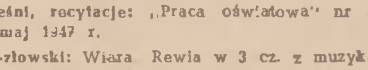
Bibliografia następnych działów w przygotowaniu.

SPROSTOWANIE

W n-rze 14 „Świetlicy" zaszły w tekstach działu inscenizacyjnego pomyłki, które prostujemy:

Str. 208 — czwarta linijka na prawo winna brzmieć **„że je niedźwiedzie spłoszyły"**.

Str. 209 — tekst słowny do nut winien brzmieć: **„Uśnijże mi moje dziecię"**. Ostatnia linijka nut do tej piosenki ma brzmieć według załączonego poniżej wzoru:



Str. 209 — Następna piosenka — podpis pod nutami ma brzmieć: **„O już dobranoc"**.

Str. 210 — W opisie tańca „Laura", w drugiej linijce pod liczbą 1. ma być **„trzymając ręce skrzyżowane"**.

Odpowiadamy na listy

Ob. Lidia Nartowska Olsztyn, świetlica TUR-u.

Zapytuje Obywatelka, czy tylko śpiew wielogłosowy ma rację bytu w świetlicy, gdyż uczestnicy świetlicy, w której Obywatelka pracuje twierdzą, że śpiew jednogłosowy jest bezwartościowy i nieładny, Obywatelka zaś nie czuje się na siłach prowadzić chóru wielogłosowego.

Śpiew jednogłosowy jest nieładny i bezwartościowy o ile jest wykonywany nieodpowiednio. Co to znaczy „odpowiednio"? Więc: **z dokładnym opanowaniem tekstu i melodii, bez brutalności (tj. krzykliwie), z odpowiednią interpretacją każdej ze zwrotek, bo każda zwrotka pieśni ma inną treść, odpowiednim tempem i wyraźnymi akcentami.**

Proszę z uczestnikami świetlicy przejść wszystkie znane pieśni i zwrócić uwagę na to wszystko, a może jednak pieśni dotychczas znane nabiorą życia i rumieńców?

Chyba, że rzeczywiście świetlica Wasza już przeszła ten pierwszy etap rozśpiewania, że uczestnicy śpiewają wszędzie przy okazji i bez okazji, nie tylko w świetlicy ale i w domu i nawet na ulicy (co nie oznacza robienia „burd") i przy pracy i przy odpoczynku... Jeśli tak, to chcą iść wyżej, domagają się wtóru. Próbujcie więc. Niech z początku dorabiają sami drugi głos, a potem łatwy akord. Jeśli tak domagają się wielogłosowości, muszą być muzykalni i pewno znajdzie się wśród nich niejeden, który poprowadzi chór z pieśni o łatwiejszym opracowaniu harmonizacyjnym. Zwróćcie się o takie opracowania do Tow. Teatru i Muz. Lud. Warszawa, Reja 9, ale pod warunkiem, że pierwszy etap uczciwie przebyty.

Montaż zamieszczamy. Częściowo — ze względu na potrzeby aktualne zmieniony, na co zezwoliliście. Życzymy powodzenia z chórem. Nie święci garnki lepią. Tym bardziej nie przyjdzie Wam to z trudnością, że macie ukończoną szkołę muzyczną.

Ob. Kamińska Zofia, Łódź, Dyr. Przemysłu Konfekcyjnego.

Łączymy się z opinią C. K. Z. Z., że jednak opracowanie tematu: „Morze" musi być ujęte poważniej i głębiej. W ciągu 10 dni opracujemy Wam specjalny wieczór świetlicowy „morski". Łączymy pozdrowienia — dziękując za miły list. Nie zrażajcie się trudnościami. Pocieszcie się, że w ten sam sposób pracują wszystkie świetlice (wiem to z praktyki), tym większa satysfakcja z udanego dzieła. Nieprawdaż?

Ob. Głowski, P. Z. N. Ostrowo Szlacheckie.

Podajemy żądane informacje „Oświata rolnicza" wychodzi: — Warszawa, Min. st. Rol. Depart. Oświaty, ulica Filtrowa. „Co robimy w świetlicy" M. Kowalczykowej wyszło w Katowicach, nakładem Zw. Naucz. Polskiego Okręgu Śląskiego. Skład Gł. Katowice, ul. św. Jana 16. „W naszej świetlicy" P. Greniuka, wyszło w Łodzi. Skład „Wici" Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85. „Zajęcie kulturalno-artystyczne" — Instytut Oświaty Rolniczej, Warszawa, Reja 9.

Prócz tego radzimy prenumerować „Teatr Ludowy" i „Pracę Oświatową". Adres obu wydawnictw: Warszawa, Reja 9. Prosimy o rozpowszechnianie naszego pisma.

Józef Swatoń — Prezes Głównego Związku Zawodowego Muzyków RP. Warszawa.

Dziękujemy za miłe słowa Waszego listu: „Z wielką radością przeczytałem w „Trybunie Wolności", że na nowo odżyła „Świetlica Krakowska", w której często znajdowały się moje prace i które prenumerowałem dla Departamentu Muzyk. Ministerstwa Kultury i Sztuki, jak również rozpowszechniałem wśród kolegów..

Nowo odżyłej „Świetlicy" życzę powodzenia i niezliczonej cyfry prenumeratorów, dla dobra upowszechnienia kultury i sztuki wśród mas chłopskich i robotniczych".

Na stanowisku redaktora naczelnego nie zaszła żadna zmiana. Donosimy, że nadal chętnie skorzystamy z współpracy z ob. Prezesem i częściowo już niektóre z materiałów nadesłanych, zamieściliśmy. Honoraria przesłaliśmy. List wyjaśniający tę sprawę w drodze.

Serdecznie pozdrawiam

Marian Listowski — Chełm Lubelski. Dziękujemy za list. Z współpracy z Wami chętnie skorzystamy. Jednoaktówkę zamieścimy. Wiersze nadesłane, choć ciekawe, nie nadają się do naszego pisma. Prosimy o nadesłanie większego wyboru. Zamówień specjalnych ze względu na trudności techniczne, stosować nie możemy, lecz prosimy o utwory dostosowane swą tematyką do zagadnień związanych z problemami obecnej rzeczywistości, polityki międzynarodowej i td. Prosimy również o przesyłanie utworów innych pisarzy lubelszczyzny, dla których chętnie służyć będziemy łamami naszego pisma. By się znalazły szybko w druku, powinny być dostosowane do potrzeb naszego pisma, które stają się zrozumiałe, przy pilnym studiowaniu rodzaju utworów zamieszczanych pod stałymi rubrykami. Honorarium zaległe przesyłamy. Prenumeratę załatwiliśmy. Pozdrawiamy.

Lucjan Olszewski — Kraków. Dziękujemy za miły list. Z fraszek nie skorzystamy. Zagadki wydrukujemy. Współpraca czytelników ze swoim pismem jest zawsze pożądana.

HUMOR i SATYRA

KONRAD RADECKI

Noworoczna szopka

Osoby: STARY ROK
NOWY ROK
CHŁOP
ROBOTNIK
SZACHER-MACHER
POLITYKIER
DAMA
SZABELKOWICZ.

STARY ROK:
Dwanaście miesięcy chodziłem
po ziemi ciernistej drodze —
aż swoją służbę odbyłem
i dzisiaj nareszcie odchodzę.
Nie ma co żałować czy szlochać —
mej troski jedyna przyczyna,
że nie wiem, czy będą mnie kochać
ludzie, czy będą przeklinać?

ROBOTNIK:
A cóż to za dziadek stary?
skądże idziecie, człowieku,
zgarbiony, jak gdybyś ciężary
niósł w jakąś drogę daleką?

CHŁOP:
A to dziś przecież nocka sylwestrowa —
nie musi mi ten dziadek rzeknąć ani słowa,
a wiem, że w noc tę pełną tajemnic bez miary
taki dziad, to z pewnością po prostu Rok Stary!

STARY ROK:
Tak, zgadłeś, mój przyjacielu,
przeczucie ci twoje nie kłamie...
Lecz zamiast zapytań wielu
na jedno odpowiedz pytanie:
ja nie chcę żałować ni szlochać,
mej troski jedyna przyczyna,
że nie wiem, czy będą mnie kochać
ludzie, czy będą przeklinać?

CHŁOP.
Ludzie? Nie wiem, jak kto tam...
Ja rzeknę ci w moim imieniu,
żeś lepszy był od poprzedników,
wykrętnych, występnych i leniów.
Spraw tutaj byłoby bez liku
mówiłaby zbrodnia i cnota —
lecz krótko: zrobiłeś, mój stary,
co mogłeś — wedle swej miary.

ROBOTNIK:
Dałeś nam podział wyraźny:
gdzie wróg nasz — a gdzie nasz przyjaciel.
Plon dałeś pracy pokaźny
opiekę lepszą i płace.

STARY ROK:
Bardzo mnie cieszą wasze słowa...

ROBOTNIK:
Lecz poco prawdę w siano chować:
po Nowym Roku spodziewamy
wszyscy się jeszcze lepszej zmiany!

SZABELKOWICZ:
O tak! nadejdzie zmiana nowa:
amerykańsko-atomowa!
Ludzkości cała! Bądź spokojna!
w tym roku będzie trzecia wojna!
I gdy świat trafi jak paraliż
bomba, co wszystko naraz zniszczy,
z okropnych Europy zgliszczy
wyrośnie król nasz: kapitalizm!

SZACHER-MACHER:
I wtedy my znów wystąpimy
w całej sile i potędze!
bo znów na wojnie zarobimy
i większą wywołamy nędzę!
Znów w mętnej wodzie będziem rybki
złote i tłuste szybko łowić!
opleciem świat ten jak polipki
my, szacher-macher atomowi!

DAMA:
I wreszcie może skończą się te czasy
gdy głos mają—okropność!—wszystkie niższe klasy!
gdy jakieś dziwne typy, oto, po prostu chamy
nie słuchają, bo nie chcą, takiej jak ja damy!
Coś strasznego! Wierzyłabym już w koniec świata,
w nadejście antychrysta — gdyby nie nadzieja,
że za to wszystko wreszcie nadejdzie odpłata
i znów arystokracja zacznie rządzić w dziejach!

POLITYKIER:
Arystokracja — racja!
lecz póki jest demokracja,
ja jej zawsze mówię — racja!
Na tym polega bytu mego racja!
Wprawdzie mnie mocno, Stary Roku,
skrzywdziłeś — —

STARY ROK:
W czymże, panie?

POLITYKIER:
Że prezes nasz nie zdzierżył kroku
i uciekł... na wygnanie...
Ja widząc, że zwycięża jeszcze demokracja,
mówię racja, by nie przyszła na mnie stagnacja.
W tym jest mego stanu racja!

NOWY ROK:
Godziny i minuty bardzo szybko biegą —
czas już na ciebie, mój starszy kolego!

STARY ROK:
A więc odchodzę pocieszony —
żegnaj, następco mój młody!
Pamiętaj, byś na ziemskie strony
nie wniósł jakowejś szkody...

NOWY ROK:
Nic się nie martw. Żegnaj! No, odszedł już stary —
teraz my... znaleźć muszę dobrę sobie pary!
Kto z was w moim orszaku stanie ochotniczo,
by pomagać mi w pracach, które się policzą
dla ludzkości, jej dobra, jej szczęścia na świecie?
No? cóż się tak patrzycie? I cóż mi powiecie?

DAMA:
Pójdę z tobą, zaszczycę cię tą ręką damy,
bo wiem, że ty odtrącisz te dzisiejsze chamy!

SZACHER-MACHER:
Pójdę z tobą, bo wiem, że dodasz mi pieniędzy
że rękę podasz bogactwu, nie nędzy!

SZABELKOWICZ:
Pójdę z tobą, bom o to jedno jest spokojny,
że spowodujesz wybuch wreszcie trzeciej wojny!

POLITYKIER:
Pójdę z tobą, bo wiara prowadzi mnie nowa,
że od ciebie się zacznie sanacja atomowa!

NOWY ROK:
Mylicie się, kochasie... mylicie bez miary!
Idźcie szybciutko tam, za Rokiem Starym!
Jak on możecie śmiało iść w przeszłości przepaść,
możecie zniknąć, zeschnąć, rozpłynąć się, przepaść!
Bo nic z waszych nadziei i spodziewań waszych!
Ja, Rok Nowy, umocnię nowych zwycięstw czasy!
Pamiętając o wszystkich — z góry, z dołu, z boku —
będę umacniał świata ludowego pokój!
Będę resztki faszyzmu tępić aż do skutku
i tych także, co pomagają mu — tak po cichutku!
Żądając przodownictwa i wyścigu pracy
polepszę wszystkim dzielnym byt, warunki płacy!

CHŁOP:
To ja z tobą z ochotą! Ufam ci i wierzę!

ROBOTNIK:
I ja z tobą!

NOWY ROK:
Tak, dobrze! Jest nasze przymierze!
Wy mi dajecie ręce na pomoc i zgodę —
a ja was w lepsze jutro ludzkości powiodę!

KRONIKA ŚWIETLICOWA

DZIAŁALNOŚĆ ŚWIETLIC ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W IV KWARTALE 1947 R.

Ramowy plan pracy na IV kwartał 1947 r. dla świetlic związków zawodowych został w dużej swojej części zrealizowany. Plan ten za zasadniczy punkt działalności w omawianym okresie przyjął pracę nad pogłębieniem ideologicznym wszystkich przejawów życia świetlicowego.

Dotyczyło to **w akcji masowej:** 1) wzmożenia liczby pogadanek, referatów i odczytów przy wykorzystywaniu materiałów wydawanych przez KCZZ 2) zorganizowania we wszystkich większych świetlicach grup prasowych, gazet ściennych i wieczorów dyskusyjnych, 3) utworzenie kącików wystaw współzawodnictwa pracy, 4) rozwoju i uporządkowania czytelni pism.

W akcji oświatowej: 1) rozpoczęcia walki z analfabetyzmem, 2) zwiększenia liczby kursów repolonizacyjnych, 3) rozwoju kół samokształceniowych, 4) zapoczątkowania stałego cyklu wykładów o Polsce współczesnej, 5) uporządkowania bibliotek i selekcji księgozbiorów.

W akcji artystycznej: 1) przygotowania przez zespoły recytacyjne do końca br przynajmniej trzech utworów o treści społecznej, 2) przygotowania przez zespoły chóralne trzech hymnów robotniczych i pieśni robotniczych powojennej Polski, 3) przygotowania przez zespoły teatralne sztuk lub inscenizacji o treści społecznej wyrażającej nową polską rzeczywistość (tylko bowiem zespoły o takim repertuarze dopuszczone zostaną do ogłoszonego przez KCZZ na pierwszą połowę 1948 r. Konkursu zespołów teatralnych), 4) zorganizowania przynajmniej trzech wieczornic artystycznych o repertuarze uwzględniającym wszystkie świetlicowe formy artystyczne.

WYSTAWA TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ

W świetlicy kopalni „Michał" zorganizowano wystawę artystycznej twórczości amatorskiej. W bogato udekorowanej emblematami górniczymi sali świetlicowej wystawiono szereg prac rzeźbiarskich i malarskich. Na szczególne podkreślenie zasługują rzeźby wykonane w węglu.

NOWY DOM KULTURY W MIKOŁOWIE

W Mikołowie na Śląsku Zw. Zaw. Metalowców otworzył nowy Dom Kultury. Na uroczystość otwarcia teatralny zespół Domu Kultury wystawił fragment „Balladyny". W części wokalnej wziął udział chór huty „Florian". W najbliższym czasie uruchomiony zostanie teatr kukiełkowy dla dzieci pracowników przemysłu metalowego.

KURSY DLA ANALFABETÓW

W świetlicy OKZZ — Białystok odbywają się obecnie stałe kursy dla analfabetów. Kursantami są przeważnie robotnicy starsi. Godnym podkreślenia jest fakt, że uczestnicy kursu mimo podeszłego wieku i umęczenia pracą zawodową, garną się bardzo chętnie do nauki.

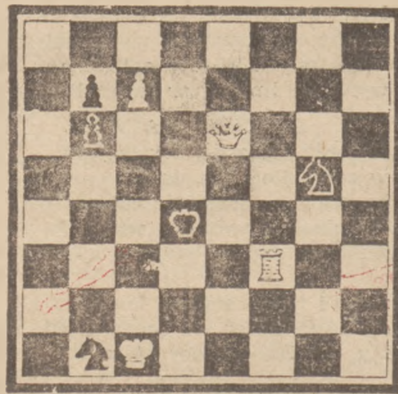
NAJNIŻSZA KARA



— Jaka jest najniższa kara za spekulację?
— Pobyt w parterowej celi...

Kącik szachowy

adanie N.



Czarne: Kd4, Sb1, piony b7, c7 (4).
Białe: Kc1, He6, Wf3, Sg5, pion b6 (5) matują w trzech posunięciach.

Rozwiązania zadania Nr 13

1) Gc6-h1, g2, 2) Kg1xg2, Ke4, 3) Hd4 mat.

Prenumerata kwartalna dwutygodnika „Świetlica" wynosi 90 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Basztowa 15, III p., tel. 507-07, konto PKO: IV — 476.

Rozrywki umysłowe

ZAGADKI

Z taneczną zabawą
Złącz mebel sklepowy
Nie jest trudną sprawą
Stworzyć wyraz nowy!

*

Lecz gdy zamiast tego
Zaimek włączymy,
Z Piccardem hen w niebo
Wysoko wzlecimy.

*

Przedmiot w loterii i świata część stara,
Razem: ułuda, nierealność, mara...

*

Bez litery — to w radio jest rzeczą nie małą,
Z literą — jeśli zacny — ród okrywa chwałą.

*

Wprost — w miasteczku często bywa,
Wspak — na strychu odpoczywa.

*

Jeszcze powiem jedną rzecz:
Niewielkiej to typ łodzi —
Czytaj wprost lub czytaj wstecz,
A na jedno wychodzi...

SZARADA

Pierwsza — wzywa do milczenia,
druga—trzecia — walną bywa,
wszystko — zawsze do zgadnienia,
a kto pierwszy, ten wygrywa.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma prosimy o najrychlejsze wyrównanie zaległości za ubiegły kwartał oraz o wpłatę prenumeraty na I kwartał 1948 r.

Administracja „Świetlicy"

ŹLE TRAFIŁ



— Czy ma pan jakiś dobry środek na porost włosów?

Wydawnictwo „Poradnika Pracownika Społecznego". — Redaguje Zespół. — Redaktor Naczelny: Irena Pancerz-Grabowska. — Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Basztowa 15, III piętro, telefon 507-07. — Drukarnia Państwowa Nr 1, Kraków, Wielopole 1. M—19343